ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 4 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 4 Décembre 1952 Nr. 288

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Przeszłość rządzi państwami, narodami i ludźmi

Teraźniejszość winna kierować się naukami przeszłości

Starożytni Grecy, ojcowie kultury i cywilizacji Zachodu, uczyli młodzież, że los jej i szczęście, powodzenie i niepowodzenie zależne są od drogi życiowej, jaką obierze świadomie czy nieświadomie we wczesnym okresie swojej młodości. W tym celu młody Grek uczył się bajki o Herkulesie, który szukając drogi życia stanął na rozstajnych drogach. Dwie boginie nęciły młodego bohatera, i każda wskazywała mu inną drogę. Jedna przyrzekała mu na jego drodze wielkie przyjemności i zabawy, druga zaś życie twarde, wypełnione trudnymi zadaniami., ale dające w zamian chwałę i nieśmiertelność.

Herkules nie poszedł na łatwe przyjemności i używanie życia, kończące się prędzej czy później katastrofą, lecz wybrał drogę trudną i dlatego na zawsze pozostał sławnym przykładem dzielności i prawdziwej bohaterskiej męskości.

* * *

Podobnie jak Herkules wybierają sobie jednostki, narody i państwa swoją drogę życia, od której zależy ich przyszłość.

Rzesza niemiecka była przez tysiąc lat państwem federacyjnym, do którego należały nietylko poszczególne niemieckie państwa. W skład Rzeszy federalnej wchodziły m. in. Węgry i Czechosłowacja, a cesarz Otton III, odwiedzając 950 lat temu Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, pragnął przekonać króla, by Polska przystąpiła jako samodzielne państwo do sfederowanej Rzeszy, która chciała uchodzić za następcę i dziedzica starego państwa rzymskiego. Kiedy jednak Prusy stały się górującą potęgą w środkowej Europie, szczególnie pod przewodem Bismarcka, stały się przeciwnikami federacji i dążyły do stworzenia jednolitego państwa niemieckiego. Wówczas to toczyła się w Niemczech walka, gdyż część polityków niemieckich przestrzegała Bismarcka, że odwraca całkowicie Niemcy z wypróbowanej drogi federacji, i w ten sposób przy dalszym rozwoju stosunków doprowadzi sprusaczoną Rzeszę do katastrofy. Jeszcze krótko przed drugą wojną światową prof. Foerster w swojej książce „Europo zbudź się" przepowiadał, że polityka Hitlera będąca dalszym ciągiem polityki Bismarcka i Wilhelma II skończy się katastrofą dla Niemiec.

* * *

Podobnie rezygnacja Kazimierza Wielkiego ze Śląska oznaczała skierowanie polityki polskiej twarzą na Wschód i odwrócenie się od granicy zachodniej, skąd groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo krzyżackie i brandenburskie, z którego małżeństwa powstało niebezpieczeństwo pruskie i zrodziło rozbiorcę Polski Fryderyka II, prześladowców narodu polskiego Bismarcka i Wilhelma II, a w końcu Hitlera, rozbiorcę odbudowanej w r. 1918 Polski.

Gdyby Polska wzorem Mieczysława I i Bolesława Chrobrego oraz Krzywoustego i Jagiellonów była stała zawsze czujna frontem do niebezpieczeństwa niemiecko-pruskiego, nie byłyby Prusy się rozrosły i nie dostałaby się w konflikty śmiertelne z Rosją.

Przeciwnikami Jagiellonów i ich konkurentami na Litwie byli obszarnicy polscy pod wodzą Radziwiłłów, którzy przeciw Polsce piastowskiej zawierali sojusze z Prusami i Szwedami oraz łączyli się w związkach małżeńskich z Hohenzollernami, aby kosztem Polski piastowskiej i jej rozbiorów powiększyć swoją Litwę i ubezpieczyć swoje olbrzymie majątki ziemskie.

* * *

Do dnia dzisiejszego ten stan rzeczy powstały przed wiekami, mści się na narodzie polskim, gdyż z jednej strony mamy obrońców Polski piastowskiej, jako podstawy siły naszej, a obrońcami takimi byli m. in. Dmowski, Paderewski, Korfanty, Witos, Sikorski, Mikołajczyk i ich przyjaciele. Z drugiej zaś strony mamy zwolenników odwiecznej polityki domu Radziwiłłów, chcących ratować litewskie swoje majątki ziemskie i przywileje kosztem Polski piastowskiej. Przyjacielem Radziwiłłów był niestety także Józef Piłsudski, który władzę w Polsce odebrał w r. 1918 z rąk stronników Wilhelma II i przyjaciół radziwiłłowskich, hr. Ostrowskiego i księcia Lubomirskiego, a w r. 1926 po przewrocie majowym udał się z wizytą do głowy domu Radziwiłłów w Nieświeżu.

* * *

Zwolennikami polityki, poświęcającej Polskę piastowską na rzecz litewskiej magnaterii obszarniczej, byli Raczkiewicz (ur. na Kaukazie), jej przedwojenny i grubo zarabiający adwokat i jego najbliższy przyjaciel pochodzący z Ukrainy, August Zaleski, a głównymi pisarzami ich są Władysław Studnicki i St. Cat-Mackiewicz, rzecznicy tak zwanej wileńskiej szkoły (radziwiłłowskiej) polityki zagranicznej.

Ten stan rzeczy tłumaczy, dlaczego Janusz Radziwiłł z Ołyki był głównym doradcą Becka w polityce zagranicznej i dlaczego Beck nie lubił demokratycznej Francji a ufał Hitlerowi i zawierał z nim pakty, następnie zaś pomagał rozbierać znienawidzoną przez szlachtę Czechosłowację chłopsko-mieszczańską, przez co pomagał wpuścić wojska niemieckie do Słowacji, czyli na południe od Lwowa i Stanisławowa.

* * *

Polityka Becka była dalszym ciągiem logicznym polityki legionowo-austriackiej, przeciwstawiającej się od namego początku prawdziwie polskiej polityce Dmowskiego, który wrogów jej napiętnował w swoich pamiętnikach i nazwał dosłownie i trafnie **„polityką austriacko-niemiecką, wypowiadającą się w języku polskim."**

Dmowski przestrzegał nas na mocy swoich doświadczeń sprzed pierwszej wojny światowej przed wpływami niemieckimi w Polsce, **„jakkolwiek dla szerokiego ogółu niewidocznymi!"**

Atoli dziś owe wpływy niemieckie powinny być widoczne dla każdego i znany winien być dostatecznie ów obóz „polski", który na tych wpływach oparł — swoją władzę w Polsce i swoją politykę. Z tych wpływów bowiem i z orientacji legionowo-austriackiej oraz radziwiłłowskiej wyrosła germanofilska i antyfrancuska oraz antyczechosłowacka polityka Becka, jego ufność w Hitlera oraz sprzedaż polskiej broni najlepszej w r. 1939 za granicę. Dlatego Cat-Mackiewicz i Studnicki byli otwartymi zwolennikami odstąpienia Niemcom Gdańska i zachodnich dzielnic i dlatego rzecznik „rządu" Raczkiewicza i Zaleskiego głosił jako premier, że „rząd" ten nie chce ani Szczecina ani Wrocławia. Wreszcie dlatego obóz sanacyjny z Zaleskim i Sosnkowskim oraz sanacyjnymi oficerami na czele, wytoczyli śmiertelną walkę Sikorskiemu i jego polityce polskiej i demokratycznej podczas wojny.

* * *

Naród polski więc całą siłą pod groźbą zagłady musi przeciwstawiać się jakimkolwiek wpływom na politykę polską obozu Zaleskich. Sosnkowskich, Studnickich i Cat-Mackiewiczów czyli obozu, którego twórcy już podczas wojny 1914—18 prowadzili zdradziecką politykę przeciw patriotycznym wysiłkom R. Dmowskiego, Paderewskiego, Seydy, Witosa, Korfantego i ich przyjaciół.

Bowiem Sosnkowski, który był i jest na zewnątrz głową obozu legionowo-austriackiego, to „geniusz" katastrof i śmierci dla narodu polskiego. Mógłby się dorobić nowych kilkutysięczno-morgowych majątków, jak to się stało po pierwszej wojnie światowej, albo drugiego majątku ziemskiego w Kanadzie, jak się to stało po drugiej wojnie światowej, atoli naród polski, za te dorobki sanacyjnych głowaczy nie ma już niczym do płacenia poza własnym życiem, którego bronił Dmowski po tej samej linii, po jakiej go broni „Narodowiec". „Po owocach ich poznacie" — mówi Pismo święte, oceniajmy więc należycie „owoce" polityki sanacyjnej.

Kto zaś głosi, że czci Romana Dmowskiego (chyba tylko dlatego, że już umarł) i równocześnie zachwyca się Sosnkowskim, ten prowadzi politykę palenia świeczki Panu Bogu i diabłu ogarka.

Taka polityka kadzenia katastrofalnym „wielkościom" sanacyjnym nie jest polityką ani mądrą ani polską, ani chrześcijańską.

Michał Kwiatkowski

Armatni pocisk atomowy w USA

NOWY JORK. — Według „New York Post", amerykańska artyleria będzie mogła wystrzelić pierwszy pocisk atomowy w ciągu najbliższych 20 dni. Pierwsze doświadczenia z pociskami atomowymi przeprowadzone będą na poligonie w stanie Nevada. Działo, z którego oddany będzie ten pocisk ma kaliber 280 milimetrów.

Trzeci lotniskowiec o 60 tysiącach ton wyporności zbudują USA

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Marynarki Wojennej podał do wiadomości, że prezydent Truman dołączył plan wraz z kosztorysem na wybudowanie w 1954 roku trzeciego lotniskowca o wyporności 60 tysięcy ton. Lotniskowce tego typu mają urządzenia dla pomieszczenia na swoim pokładzie po 100 samolotów każdy. Szybkość tych lotniskowców ma wynosić 30 węzłów na godzinę, t.j. 54 km.

Losy budżetu i ustawy finansowej oraz rządu p. Pinay ważą się w Zgr. N.

W czwartek głosowanie nad wotum ufności

postawionym przez premiera Pinay, żądającego, by budżet był uchwalony do 31 grudnia bież. roku

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe głosuje w czwartek o godz. 15,00 nad kwestią zaufania, postawioną we wtorek wieczorem przez premiera Pinay, domagającego się pierwszeństwa dla dyskusji nad ustawą finansową, stosownie do propozycyj konferencji przewodniczących grup. Premier zdecydował się na ten krok, po odrzuceniu przez Zgromadzenie Narodowe 388 głosami przeciw 211 poprawki p. Demy (M. R. P.) proponującej odesłanie budżetu b. kombatantów do komisji.

Premier oświadczył:

„Gdybyśmy trzymali się porządku dziennego, przyjętego w ub. wtorek, rozpatrywanie artykułów ustawy finansowej nie mogłoby rozpocząć się przez 15 grudnia. Porządek dzienny, przedłożony dzisiaj Zgromadzeniu Narodowemu, pozwoli na rozważenie w potrzebnym czasie wszystkich tekstów budżetowych i finansowych. Jak bowiem możnaby mówić o stałej polityce, gdyby budżet nie był uchwalony przed 31 grudnia?

Rząd domaga się uchwalenia budżetu przed tym terminem nie dla swojej wygody, ale dla ochrony interesów kraju. Nie powinniśmy pozwolić na przedłużenie się wątpliwości i niepokoju.

Dyskusja nad polityką zagraniczną zostanie odroczona. Rząd mniej niż kiedykolwiek, obawia się tej dyskusji, zwłaszcza po wyborach w Zagłębiu Saary. Dyskusja odbędzie się przed końcem miesiąca. Zobowiązuje się do tego formalnie."

Stawiając kwestię zaufania, Premier powiedział:

„Albo budżet Francji będzie uchwalony przed 31 grudnia, albo też inny rząd zajmie się zaproponowaniem innego budżetu."

* * *

Jeżeli rząd uzyska większość w głosowaniu czwartkowym, co uchodzi za pewne, ogólna dyskusja nad ustawą finansową rozpoczęłaby się natychmiast i trwałaby do soboty wieczora. P. Pinay zapowiedział, że postawi ponownie kwestię zaufania w chwili podejmowania dyskusji nad artykułami ustawy finansowej. Głosowanie nad drugą kwestią zaufania przewiduje się na wtorek, 9 grudnia, po czym, jeżeli większość wypowie się za rządem, Zgromadzenie przystąpi do dyskusji artykułów ustawy finansowej.

Od 1 grudnia na porządku dziennym prac Zgrom. Nar. znajdują się budżety, pozostałe w zawieszeniu, budżety wojskowe i różne propozycje, jak podwyżka zasiłków rodzinnych itd.

Dyskusja nad polityką zagraniczną rozpoczęłaby się pod koniec grudnia.

Zmarł Mgr Chollet, arcybiskup Cambrai

Cambrai. — Mgr Jan Choilet, arcybiskup Cambrai, zmarł we wtorek, w wieku 91 lat. Zmarły był dziekanem Episkopatu francuskiego, asystentem przy tronie pontyfikalnym, sekretarzem komisji kardynałów i arcybiskupów francuskich, literatem i wielkim patriotą. Pogrzeb jego odbędzie się w sobotę 6 grudnia o godz. 10,30, pod przewodnictwem J. E. kardynała Lienart, który odprawi osobiście Mszę św. pontyfikalną.

Zwłoki arcybiskupa spoczną w krypcie katedry.

Następcą zmarłego arcybiskupa jest jego dotychczasowy zastępca, Mgr Emil Guerry.

Nowe ataki reżimu warsz. na episkopat Polski

Warszawa. — Dwa dzienniki reżimowe: „Trybuna Ludu" i „Życie Warszawy" zarzucają episkopatowi polskiemu jakoby utrzymywał stosunki z ambasadą amerykańską w Warsawie.

Oba dzienniki opierają swoje ataki na pewnych ustępach z książki, jaką ogłosił były ambasador U.S.A. w Warszawie Griffis.

„Życie Warszawy" wskazuje, jakoby Griffis miał napisać: Okazałem moją przyjaźń wobec Kościoła katolickiego, służąc jako tajny łącznik jeśli chodzi o listy wysyłane do Stolicy Apostolskiej przez wysokich dygnitarzy katolickiego duchowieństwa polskiego.

Dziennik reżimowy „Życie Warszawy" dodaje, jakoby niektórzy biskupi polscy otrzymywali dolary. Wkońcu pismo warszawskie wskazuje, że Griffis, człowiek interesu i wysłannik imperializmu znał wartość dolarów i nie oarował ich za darmo.

Jak wiadomo pod jakimi zarzutami aresztowano ub. niedzieli w Krakowie kanclerza Kurii arcybiskupiej ks. Bolesława Przeszewskiego oraz księży Szymonika, Józefa Lewito, Jana Pochopienia i ks. Wybrzyckiego.

Powyższe ataki dowodzą, jakie trudności stwarza reżim warszawski katolickiemu Kościołowi w Polsce. Jednym z podstawowych punktów wolności Kościoła katolickiego w Polsce jest możność biskupów komunikowania się swobodnie i bez kontroli reżimu ze Stolicą Apostolską. Obecnie i ta wolność jest zaprzeczana przez prasę reżimow.

Wakacje szkolne na Boże Narodzenie

PARYŻ. — Ministerstwo Wychowania Narodowego ustaliło wakacje gwiazdkowe na czas od środy, 24 grudnia, do soboty 3 stycznia włącznie. Ponieważ 4 stycznia przypada w niedzielę, nauka rozpocznie się w poniedziałek, 5 stycznia rano.

Powyższy termin wakacyj obowiązuje we wszystkich państwowych zakładach naukowych.

:-:

6 zabitych w 2 wypadkach samolotowych w Anglii

LONDYN. — Czterech członków R.A.F. straciło życie, gdy bombowiec „Lancaster" rozbił się we wtorek i spłonął następnie niedaleko Bonson w Anglii.

Dalszych dwóch pilotów poniosło śmierć, gdy samolot szkolny rozbił się koło Fort Rose w Szkocji.

Nowy huragan w Południowej Afryce

13 zabitych, 40 rannych 400 domów zniszczonych

JOHANNESBURG. — Drugi cyklon w ciągu ostatnich kilku dni nawiedził okolicę Payneville, w Poł. Afryce. 400 domów zostało zburzonych. Według pierwszych doniesień, 13 osób poniosło śmierć, a 40 jest poważnie rannych. Ponad 3 tysiące ludzi straciło dach nad głową.

:-:

Rozbił się samolot z 13 pasażerami w USA

San Bernardino (Kalifornia). — Amerykański samolot wojskowy typu „C-47 Dakota", na pokładzie którego znajdowało się 13 żołnierzy, rozbił się w nocy we wtorek na szczytach górskich San Bernardino w Kalifornii. Samolot spalił się następnie. Brak wiadomości szczegółowych o losie rozbitków.

:-:

Portail, zabójca policjanta, poszukiwany w Marsylii

MARSYLIA. — Wielka liczba policjantów we wtorek wieczorem urządziła olbrzymią łapankę w dzielnicy Opery w Marsylii. Podczas gdy wszystkie okoliczne ulice były strzeżone przez C.R.S., inspektorzy brygady kryminalnej przeszukiwali podejrzane lokale. Około 200 osób przewieziono samochodami na policję dla dokładnego zbadania ich sytuacji. Kilka osób zatrzymano.

Poszukiwania miały na celu ujęcie Michała Portail, mordercy policjanta z Pontoise. Zbrodniarza jednak nie odnaleziono.

:-:

P. André Marty zamieszkał u swego brata

PARYŻ. — Przywódca komunistyczny, André Marty, wyprowadził się z willi w Garennes-Colombes, wezwany do opuszczenia jej przez partię polityczną. André Marty zamieszkał u swego brata, lekarza w Aulnay-sous-Bois.

Czy afery szpiegowskie, wykryte ostatnio we Francji, miały wspólne ogniwo?

PARYŻ. — Dyrektor agencji międzynarodowej „News Service" w Europie, J. Kingsbury Smith, ogłosił jakoby policja francuska wykryła rozległą sowiecką sieć szpiegowską i przemytniczą.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oświadczył jednak, że o ile jest prawdą, iż od kilku miesięcy francuska służba kontr-szpiegowska prowadzi śledztwo w sprawie różnych tego rodzaju afer, to jednak dotychczas nie stwierdzono, by istniał między nimi związek. A to dopiero pozwalałoby przypuszczać, że chodzi o zorganizowaną sieć szpiegowską. Wobec tego niżej podana wiadomość łączy tylko w jedną całość afery kolejno śledzone przez francuski kontrwywiad.

Według „France-Soir", sieć ta ma mieć związek z niedawnym zniknięciem dokumentów francuskich, zawierających tajemnice wojskowe.

Oprócz szpiegostwa i przemycania do Rosji złota, sieć miała zajmować się kupowaniem sprzętu wojskowego w krajach zachodnich i wysyłaniem go do strefy sowieckiej.

Policja francuska sądzi, że jednym z głównych kierowników sieci w Europie, jest obywatel szwajcarski, mieszkający w Paryżu, znany w kołach politycznych i handlowych.

Aresztowanie, przed kilku tygodniami podejrzanej pary, miało pozwolić na stwierdzenie, że komórka organizacji szpiegowskiej we Francji utrzymywała bezpośredni związek z taką samą siecią w USA. Para ta posiadała fałszywe paszporty boliwijskie, dostarczone im przez niejakiego X... Policja francuska przypuszcza, że p. X... jest jednym z głównych agentów rosyjskich w Ameryce Łacińskiej. Przebywa on obecnie w Rzymie. Przed kilku miesiącami zabiegał daremnie o wizę wjazdową do Francji. Posiadacze fałszywych paszportów przebywają nadal w Paryżu. Mężczyzna, zdaniem policji francuskiej, odegrał ważną rolę w nabywaniu sprzętu wojskowego dla Rosji. Niektórzy twierdzą, że w wielkim banku nowojorskim posiada on konto, na którym depozyt przekracza nieraz milion dolarów.

Działalność sowieckiej sieci szpiegowskiej na Korei została wykryta, w związku z procesem pewnego Francuza przed sądem w Bombaju, za wspólnictwo w aferze przemytniczej, sięgającej półtora miliona rupij. Oskarżony utrzymywał stosunki z dwoma sekretarzami dyplomaty z Ameryki Łacińskiej, wyjeżdżającego wówczas na Koreę, w charakterze członka komisji O.N.Z.

Jeden z tych sekretarzy zeznał na policji, że miał stosunki z obywatelem szwajcarskim, mieszkającym w Paryżu, podejrzanym obecnie o szpiegostwo i przemyt złota.

Informacje, uzyskane przez policję francuską z Bombaju, pozwoliły stwierdzić, że sekretarze dyplomaty z Ameryki Łacińskiej a co najmniej jeden z nich, przemycali pieniądze agentom komunistycznym w południowej Korei.

Paryska sieć tej organizacji międzynarodowej ma także mieć na sumieniu kradzież teczki oficera amerykańskiego w Paryżu, zawierającej dokumenty, dotyczące zebrania Rady Atlantyckiej w Lizbonie.

Echa procesu przeciwko bandzie gestapowskiej Bergera

Świadkowie o zbrodniach dokonanych przez zbirów w północnej Francji

PARYŻ. — W procesie przeciwko zbirom bandy gestapowskiej Bergera przesłuchano we wtorek świadków z północnej Francji. Zeznawały między innymi panie Lempereur, Petit, Cambier i Theller. Były one ofiarami oskarżonych, a nadto gestapowcy przyczynili się do śmierci ich mężów.

Pani Lempereur przedstawiła, w jaki sposób w dniu 24 czerwca 1944 r. gestapowcy wtargnęli do jej sklepu z biżuterią, przy ulicy Masséna w Lille. Świadek rozpoznał w Vaugeois, Leclercq, Francis i G. Guicciardini oprawców, którzy dokonali tego napadu. Oni to właśnie zabrali całą rodzinę, najpierw do lokalu gestapo w Madeleine, a później do więzienia w Loos. W tydzień później pani L. oraz jej synowie zostali zwolnieni. Męża jednak zatrzymano, poddając go strasznym torturom. Świadek mówi:

— Kiedy w dniu 10 sierpnia zobaczyłam znowu męża w gestapo na Madeleine, nie mogłam go poznać. Ledwo się poruszał i zaledwie mógł mówić, tak miał zbitą twarz. W rozmowie z żoną zdołał powiedzieć, że w swojej celi więziennej jest zakuty w łańcuchy.

Podobne tortury przeszedł mąż pani Petit, która mieszka w Armentières. I tutaj świadek rozpoznał katów swojego męża, wskazując na Favriot oraz Niemca, Klei.

Pani Cambier oświadcza w czasie swoich zeznań:

„Przybyłam tutaj dla tych, którzy już nie żyją. Byliśmy razem. My przeżywaliśmy radosne chwile uwolnienia; oni zginęli w obozach..."

Sąd amerykański w Niemczech

nakazał odesłać 9-letnią Polkę do jej matki we Lwowie

Monachium. — Sąd amerykański w Niemczech wydał we wtorek orzeczenie nakazujące odesłanie z Niemiec do Lwowa 9-letniej Joanny Bobrowicz, urodzonej w Polsce, a wychowanej w Niemczech. Matka dziewczynki mieszka we Lwowie.

W uzasadnieniu do tego orzeczenia, sąd zaznacza, że „nie można odmówić matce prawa do dziecka, dlatego tylko, że potępia się reżim, w którym ona żyje".

Jako podstawę swej decyzji sąd przyjmuje fakt, iż matka dziewczynki została zidentyfikowana, a do dziecka nie rości pretensji żadna inna osoba. Sąd wskazał na precedens w podobnej sprawie, a mianowicie na decyzję zwrócenia 11-letniego chłopca rodzinie w Jugosławii.

Warto zaznaczyć, że w 12 podobnych wypadkach sędzia Goodman, który obecnie powziął decyzję w sprawie Joanny Bobrowicz, orzekł iż dzieci reklamowane przez Rosjan mają pozostać na Zachodzie u swych przybranych rodziców, a to dlatego, że nie ustalono dokładnie ich tożsamości oraz dlatego, iż będzie im lepiej, jeśli nie powrócą za żelazną kurtynę.

Sprawa Joanny Bobrowicz stała się głośną, kiedy propaganda sowiecka poczęła się posługiwać tym wypadkiem dla oskarżenia sądów amerykańskich, jakoby starały się przeszkodzić powrotowi dzieci, których rodzice znajdują się za żelazną kurtyną.

Od czasów Napoleona, nie było tak wczesnych mrozów w Holandii

HAGA. — Trzeba się cofnąć do 1805 roku, by zanotować tak wczesne, jak obecnie mrozy w Holandii. Zuidersee zamarzło. Podobnie zamarzły wszystkie kanały. W ciągu wtorku zanotowano temperaturę 10 stopni poniżej zera. Dostęp do portów jest utrudniony.

Demokrata i przywódca robotniczy Durkin ministrem Pracy w rządzie gen. Eisenhowera

Nowy Jork. — Generał Eisenhower mianował ministrem Pracy Martina Durkina, demokratę i jednego z przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy (A. F. L.).



Gen. Eisenhower w karykaturze

Nominacja ta wywołała ostry sprzeciw ze strony senatora Tafta, który oświadczył dziennikarzom, że jest to wybór „niewiarogodny". Taft podkreślił ponadto, że nie zna kwalifikacyj Martina Durkina, ale wie, że był on człowiekiem prezydenta Trumana, który zwalczał ustawę antysyndykalną Taft-Hartley, oraz generała Eisenhowera. Taft oburzył się na tę nominację oświadczając, że jest to policzek dla miliona wyborców, którzy oddali swoje głosy za generałem Eisenhowerem.

Przywódca republikanów, Taft, oburzony!

*

Centrala robotnicza CIO pochwala wybór Martina Durkina

NOWY JORK. — Jedna z wielkich central robotniczych Związków Zawodowych, CIO przyjęła wybór Martina Durkina na sekretarza pracy z wielkim zadoowleniem, oświadczając, że było to zręczne pociągnięcie prezydenta Eisenhowera.

*

Martin Durkin, nowy minister pracy w Stanach Zjedn.

Martin Durkin jest przewodniczącym Federacji zjednoczonych stow. robotników i terminatorów przemysłu blacharskiego i fabrykacji rur, należącej do Amerykańskiej Federacji Pracy.

Od utworzenia Ministerstwa Pracy 39 lat temu, Durkin będzie trzecim syndykalistą na stanowisku ministra pracy. Durkin, mieszkający w Chevy Chase, Maryland, jest pochodzenia irlandzkiego i jako demokrata nie brał udziału w kampanii wyborczej na korzyść generała Eisenhowera. Durkin ma obecnie 58 lat. Urodził się w Chicago i rozpoczął pracę jako uczeń blacharski. W czasie pierwszej wojny światowej służył w Europie w 32 pułku artylerii polowej.

Po wojnie od roku 1921 do 1941 zajmował stanowisko kierownicze w miejscowej centrali syndykalnej robotników blacharskich w Chicago. W roku 1933 Henry Horner, gubernator z partii demokratów stanu Illinois, zamianował go kierownikiem dla spraw pracy w tym stanie, które to stanowisko zajmował do 1941 roku.

Durkin odegrał wówczas bardzo poważną rolę w departamencie pracy stanu Illinois: przyczyniając się do utworzenia zasiłków na czas bezrobocia, biura pośrednictwa pracy, zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy itd. Przyczynił się również do wzmocnienia kontroli przemysłowej i utworzenia specjalnego działu mającego za zadanie zmniejszenie wypadków przy pracy i chorób związanych z wykonywaniem zawodu.

W roku 1941 Durkin został sekretarzem-skarbnikiem syndykatu blacharzy a w roku 1943 przewodniczącym.

Jest on równocześnie jednym z wiceprzewodniczących katolickiej konferencji zagadnień przemysłowych i kierownikiem syndykalnego stowarzyszenia ubezpieczeń miasta Nowego Jorku.

*

Skład przyszłego rządu Eisenhowera

NOWY JORK. — Po ostatnich nominacjach przyszły skład rządu prezydenta Eisenhowera przedstawia się następująco:

Sekretarz stanu, Foster Dulles; obrona narodowa: Erwin Wilson; sekretarz skarbu: George Humphrey; sekretarz dla spraw wewnętrznych: Douglas Mackay; sekretarz pracy: Martin Durkin, demokrata i działacz z Amerykańskiej Federacji Pracy; sekretarz rolnictwa: Ezra Benson; sekretarz handlu: Sinclair Weeks; sekretarz Poczt i Telegrafów: Arthur Summerfield; naczelny prokurator, czyli minister sprawiedliwości: Brownell H.; dyrektor pomocy dla zagranicy: Harold Stassen.

*

Acheson, Lovett i Snyder wezmą udział w obradach Rady Atlantyckiej w Paryżu

WASZYNGTON. — W obradach Rady Atlantyckiej, które odbędą się w dniu 15 grudnia br. w Paryżu wezmą udział w imieniu Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu Acheson, sekretarz obrony narodowej, Lovett i sekretarz skarbu, Snyder.

*

Gen. Eisenhower w drodze na Koreę

Nowy Jork. — Sekretarz generała Eisenhowera, Arthur Vandenberg odmówił wszelkich komentarzy na temat doniesień, czy generał Eisenhower wyjechał na Koreę.

„New York Daily News" doniósł jakoby od piątku nie widziano generała Eisenhowera. We wtorek zaś zapowiedziano na środę spotkanie generała Eisenhowera z senatorami Cabot Lodge i Adamsem.

Głosy Czytelników

O pełne zjednoczenie polityczne Emigracji polskiej

Jestem pod głębokim wrażeniem oświadczenia, owianego szczerą troską o los naszego Kraju i Narodu, jakie Pan Józef Werner złożył na ostatnim posiedzeniu Rady Politycznej w Londynie. Niech do głosu tego wybitnego Rodaka, wołającego o pełne zjednoczenie polityczne Emigracji, dołączy się i mój, skromnego górnika na terenie Francji, starego emigranta, ale wiernego syna Polski. Mam nadzieję, że będę wyrazicielem tęsknoty wszystkich moich rodaków: tych z kopalń i fabryk; tych od pługa i od pióra, starej i nowej emigracji.

Kraj nasz żyje w potwornej, komunistyczno-sowieckiej niewoli. Żyje nadzieją, modli się i wierzy, że dzień wyzwolenia nadejdzie. Wierzy, że Emigracja, która jest cząstką Narodu przecież, będzie współdziałała harmonijnie w jego wyzwoleniu, co zresztą powinno być naszym celem i świętym obowiązkiem. Wierzy, że zdobędzie się na gest połączenia swoich wysiłków i solidarną akcję polityczną w wolnym od terroru i ucisku świecie. W obliczu istniejącego już od kilku lat niebezpieczeństwa systematycznego tępienia najzdrowszego, bo patriotycznego elementu, poniżania godności Polaka i jego wartości moralnych i kulturalnych, głos rozsądku powinien przemówić do wyobraźni wszystkich Polaków dobrej woli, mobilizując ich do walki. Niebezpieczeństwo to jest tak realne, tak groźne dla naszego Narodu, że bezzwłocznie powinno się szukać podstawy do porozumienia w łonie Polskiego Obozu Niepodległościowego. Tym bardziej porozumienie takie jest nakazem chwili, że obok sowieckiego niebezpieczeństwa gangreny, pojawia się na horyzoncie politycznym nowe, niemniej groźne, chociaż pozornie jeszcze oddalone — niemieckie. Bezczelność, buta i szowinizm niemiecki odradzają się jak feniks z popiołów. Zaborcza polityka niemiecka ma cele już skonkretyzowane w stosunku do Polski i Jej Ziem Odzyskanych. Odgłosy napływające za pośrednictwem prasy polskiej i obcej oraz radia z terenu Niemiec potwierdzają tylko nasze uzasadnione obawy. Niejasne i dwuznaczne stanowisko Zachodu do problemu naszych granic zachodnich powinno wzbudzić wielką czujność opinii polskiej w świecie.

Nadejdzie czas, że walka o żywotne interesy naszego Narodu przybierze na nasileniu. Będzie ona ciężka. Będziemy musieli zdobyć się na największy wysiłek i najwyższą ofiarę. Wysiłek ten musi być skoncentrowany, skierowany we właściwym celu i czasie, aby nie poszedł na marne. Do przyszłych zadań jakie nas oczekują, musimy być już teraz solidnie przygotowani, aby wypadki nas nie ubiegły względnie nie zaskoczyły. Nie wolno nam czekać godziny, aż ona nadejdzie.

Należy sobie, w związku z tymi problemami, zadać pytanie czy jesteśmy w możności podołać ogromowi zadań, jakie nas oczekują? W istniejącym obecnie stanie rozdarcia i swarach, osłabiamy naszą pozycję w świecie politycznym. Cieszyć się mogą z tego stanu rzeczy tylko nasi wrogowie i nieżyczliwi nam przeciwnicy polityczni obcych narodowości. Ten stan rzeczy dłużej tolerowany być nie może. Jest on anormalny i szkodliwy. Jest rzeczą wątpliwą abyśmy mogli zdziałać coś konkretnego na trzech różnych odcinkach, gdzie każdy z trzech ośrodków politycznych działa na własną rękę, a właściwie tylko dwóch, gdyż o t. zw. „rządzie legalnym" nie słychać prawie że nic.

Polityka polska musi mieć kierownictwo jednolite, oparte na zbiorowej odpowiedzialności i zasadach demokratycznych, a nie na władzy jednostki. I tylko takie kierownictwo uzyska poparcie społeczeństwa emigracyjnego. Dlatego też Rada Polityczna powinna robić wszystko ze swej strony, aby połączyć się z PKND p. Mikołajczyka. Uważamy, że różnica poglądów, jakie dzielą te dwa ośrodki polityczne przy dobrej woli obu stron powinny być usunięte, a w następstwie wyłonione jednolite ciało.

Zdaniem szerokich mas emigracyjnych nie należy nawet starać się wciągać do Zjednoczenia Politycznego sanacji, która prawem kaduka przetrzymuje symbole władzy państwowej. Zjednoczenie to winno dokonać się poza sanacją, która jako ciało obce demokracji, rozsadzi każdy zdrowy organizm. Sanacja była wrzodem w polskim organiźmie państwowym. Wojna 1939 roku, wrzód ten przecięła. Nie róbmy nic z naszej strony aby on z powrotem wyrósł. Przeciwnie róbmy wszystko aby do tego nie doszło.

Częstokrotne oficjalne wypowiedzi przedstawicieli t. zw. „rządu", który wisi w próżni i żyje oderwanym życiem od polskiej rzeczywistości, bez oparcia o szeroką opinię społeczności emigracyjnej, dały nam do poznania, jakie są ich właściwe zamiary. Przetrzymywanie symboli państwowych jest pretekstem do utrwalenia w przyszłości, w Polsce, swej władzy, siłą przyzwyczajenia.

Zbankrutowanym politykom z obozu sanacyjnego wydaje się, że Polska jest folwarkiem, którego zarząd można przekazywać drogą spadku wybranemu członkowi „rodu". Czasy polityki uprawianej „za nas" skończyły się bezpowrotnie. Rzeczpospolita jest dobrem całego Narodu polskiego i tylko on będzie uprawiał politykę przez wybranych przez siebie przedstawicieli, taką jaka będzie odpowiadała interesom całego Narodu.

Niech niniejszy głos będzie przyczynkiem do zgody narodowej. Niech cała Emigracja poprze wysiłek tych polskich mężów politycznych, którzy widzą niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć z obecnego stanu niezgody.

Niezależna prasa polska w świecie powinna podjąć apel o Zjednoczenie. Powinna również oddać swoje szpalty na użytek tych wszystkich, którzy zechcą zabrać głos w powyższej kwestii.

Sprawa jest pilna.

Czas nagli. Wymaga tego wolna opinia polska i interes naszej Ojczyzny.

„STARY EMIGRANT"

ONZ ratyfikowało plan Indyj w sprawie jeńców na Korei

Nowy Jork. — Zgromadzenie plenarne zebrało się w środę, żeby dokonać ratyfikacji kompromisowego planu Indyj w sprawie rozwiązania zastoju w rokowaniach na temat jeńców wojennych na Korei.

Plan indyjski został zatwierdzony już w Komisji Politycznej ONZ. We wtorek Komisja Polityczna odrzuciła formalnie 41 głosami, przy sprzeciwie 5 i 12 wstrzymujących się plan sowiecki w tej sprawie. Komisja zawiesiła dalsze debaty na temat Korei.

Po ratyfikacji planu Indyj przez Zgromadzenie plenarne, przekazany on zostanie rządom w Pekinie i Pyongyang celem ostatecznego wypowiedzenia się na ten temat.

-:-

22 polityków egipskich zwolniono z obozów internowania

KAIR. — Na polecenie premiera Neguiba zwolniono z obozów internowania 22 byłych polityków egipskich, którzy zajmowali różne stanowiska w rządach Faruka przed wojskowym zamachem stanu.

Wśród zwolnionych znajdują się między innymi: były premier Hilaly i były minister spraw wewnętrznych Mortada el Maraghi, Hafez Afifi, były szef gabinetu Faruka oraz inni byli ministrowie dygnitarzy z otoczenia byłego króla.

22 zwolnionych polityków stanowi część grupy 74 polityków, którzy zostali zatrzymani po zamachu stanu w lipcu br. Pierwszych 17 byłych polików, zatrzymanych przez reżim Neguiba, zostało zwolnionych 23 listopada br.

Sowiecka centrala szpiegowska w Afryce

Londyn (od wł. koresp.). — Według wiadomości z brytyjskich źródeł wywiadowczych, centrala propagandy sowieckiej na Afrykę znajduje się w Kairze. Na czele jej stoi poseł sowiecki w Egipcie S. P. Kozyrew. Zastępcą jego jest pułkownik Dumbadze, który nie posiada przydziału dyplomatycznego. Większość jednak działaczy centrali to urzędnicy dyplomatyczni i konsularni poselstwa sowieckiego, względnie poselstwa czechosłowackiego. Centrala posiada placówki w Sudanie, Abisynii, Korei i w Afryce Południowej. r.

-:-

Reżim praski zwolnił ministra handlu zagr. Gregora

PRAGA. — Reżim praski zlikwidował jeszcze jednego ministra. Jest nim A. Gregor, minister handlu zagranicznego. Jego następcą został mianowany Ryszard Dworak. Bezpośrednią przyczyną likwidacji Gregora było skazanie na karę śmierci w procesie praskim wiceministra handlu zagranicznego, R. Margoliusa.

Rozgłośnia praska doniosła również, że dotychczasowy ambasador czechosłowacki w Moskwie, Kreibach został odwołany do Pragi a na jego miejsce mianowano Vosahlika. Kreibach padł ofiarą czystek jako dawny przyjaciel Clementisa, skazanego na karę śmierci.

-:-

Lekarz zeskoczył z helikopteru spiesząc z pomocą rannemu lotnikowi

LONDYN. — Kpt John Stritch, chirurg z bazy amerykańskiej w Manston (Kent) po raz drugi został spuszczony z helikopteru na płynący statek, aby pospieszyć z pomocą rannemu lotnikowi. Po raz pierwszy zeskoczył na pomost naftowca norweskiego, który uratował dwóch pilotów amerykańskich.

W ub. poniedziałek zapalił się w locie samolot „Thunderjet", lecący z czterema innymi samolotami. Pilot wyskoczył ze spadochronem, a wpadłszy do morza, został wyłowiony przez załogę małego statku. W kilka minut później kpt Stritch uczepiony do liny zeskoczył z helikopteru na statek dla opatrzenia lotnika.

Religia jest największą potrzebą człowieka i społeczeństwa

Po ostatnim rocznym zebraniu w Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie biskupi amerykańscy ogłosili wspólne oświadczenie, w którym wskazują na wzrastające dążenie w Ameryce do „ześwietczenia" życia, a w szczególności wychowania.

„Życie duchowe naszego narodu — stwierdzają biskupi amerykańscy — musi być większe od naszych bogactw materialnych, które są oczywiste. Dzięki tym bogactwom materialnym posiadamy tak wysoką stopę życiową jakiej dotychczas żaden naród nie osiągnął. Dzięki niej doszliśmy do przeważającego stanowiska w świecie, które należy jeszcze zwiększyć przy pomocy pokojowych środków. Można się było spodziewać, że taki dobrobyt wywoła duże uczucie bezpieczeństwa i optymizm narodowy. Zamiast tego żyjemy w atmosferze niezadowolenia i niepewności. Nie możnaby zaprzeczyć, że ta ponura i przygnębiająca atmosfera jest na podobieństwo tylu cierpień i utraty nadziei w innych częściach świata. Trzeba stwierdzić, że istnieje spadek żywotności w naszych instytucjach społecznych i opłakany pesymizm, których przyczyna jest głęboka i niebezpieczna".

Przyczynę tą biskupi amerykańscy widzą w „ześwietczeniu", to znaczy braku uczucia religijnego, zapomnieniu o Bogu. Religia jest konieczną potrzebą człowieka i społeczeństwa. Otóż, próbuje się usunąć wpływ religii z amerykańskiego życia publicznego, a w szczególności z dziedziny wychowania, które niektórzy chcieliby zupełnie „ześwietczyć" i oddać całkowicie państwu. Prawdziwe niebezpieczeństwo — według biskupów amerykańskich — nie polega na podziale, które by wypływało z wychowania religijnego, lecz na upadku uczucia religijnego, zwiększeniu się liczby rozwodów, zniszczeniu życia rodzinnego, wzroście przestępczości wśród młodzieży, korupcji publicznej. Na szczęście, są jednak oznaki odrodzenia: powodzenie książek religijnych, ogólny wzrost udziału w życiu Kościoła, miejsce jakie znajduje religia w prasie, w radiu i telewizji.

Sprawa podjęcia rokowań franc.-niemieckich
na temat europeizacji Saary

Paryż. — Na konferencji prasowej we wtorek min. Schuman oświadczył, iż gotów jest i pragnie podjąć bezpośrednie rozmowy w sprawie przyszłego statutu Saary. Sprawa Saary, podkreślił Minister, nie powinna ciążyć ani na stosunkach francusko-niemieckich, ani też na polityce „europejskiej". Zamiast być przeszkodą, Saara stanie się w ten sposób symbolem zjednoczenia Europy"

„Pragnęliśmy zawsze uniknąć tego, by ludność saarska musiała się wypowiadać za lub przeciwko powrotowi do Niemiec. Tymczasem sprawa została w ten właśnie sposób postawiona.

„Odpowiedź dali wyborcy".

Saara będzie musiała się wypowiedzieć w sprawie swojego przyszłego statutu, który zostanie jej przedstawiony.

Minister dodał, że „rząd francuski pragnie przyspieszyć — w drodze rozmów bezpośrednich — opracowanie takiego statutu. Jest to również pragnieniem mieszkańców Saary oraz tych, którzy bili się dla hasła zjednoczenia Europy".

★

Odpowiedź Bonn

BONN. — Omawiając oświadczenie ministra Schumana, rzecznik rządu Adenauera powiedział, iż „rząd federalny gotów jest do podjęcia w każdej chwili rozmów z rządem francuskim, w sprawie Saary". Dodał jednak, że uprawnienia gospodarcze Francji w Zagłębiu Saary winny być zniesione"!

★

Opinia amerykańska o wyborach w Saarze

Waszyngton. — Prasa amerykańska, omawiając wyniki wyborów w Saarze, przedstawia je jako „zwycięstwo strategiczne Francji".

Wojna w Indochinach

Wojska Unii Franc. odrzuciły pierwsze ataki
Vietminhu na Na-Sam

Hanoi. — Zmasowani wokół umocnionych pozycyj francusko-vietnamskich w Na-Sam, Vietminhczycy przystąpili w nocy z niedzieli na poniedziałek do gwałtownego ataku, w którym wzięło udział około 7 tysięcy ludzi. Po zaciętych walkach Vietminhczycy zostali odrzuceni, ponosząc znaczne straty. W ciągu całego poniedziałku lotnictwo francuskie dokonało około 100 nalotów na stanowiska wyjściowe Vietminhu. Równocześnie zbombardowało ono kilka konwojów Vietminhu, kierujących się w stronę Na-Sam. Dowództwo wojsk Unii Francuskiej liczy się z nowymi atakami komunistów na tym odcinku frontu.

Urzędowy komunikat, ogłoszony w Hanoi we wtorek wieczorem, podał do wiadomości:

„W nocy z 30 listopada na 1 grudnia Vietminh przypuścił gwałtowny atak na dwa wysunięte stanowiska, położone na przeciwległych kierunkach pozycji obronnej Na-Sam.

Na jednym z tych stanowisk Vietminhczycy zostali odrzuceni jedynie dzięki wsparciu artylerii i ciężkich moździerzy. Na drugi wysunięty punkt obronny nieprzyjaciel zdołał się wedrzeć w ciągu nocy i stanowiska te zostały odbite całkowicie dopiero po południu, dzięki gwałtownemu przeciwuderzeniu naszych jednostek odwodowych.

W ciągu tych działań nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 35 poległych. Nadto 15 Vietminhczyków wzięto do niewoli. Zdobyto 4 karabiny maszynowe oraz 50 sztuk różnej broni lekkiej. Straty własne wynoszą 30 poległych, 105 rannych oraz 5 zaginionych".

Znaczne straty Vietminhczyków na południe od Hanoi

Komunikat dodaje, że operacja „oczyszczająca" na południe od delty rzek rozwija się pomyślnie. W czasie pierwszych starć nieprzyjaciel poniósł bardzo duże straty oceniane w samych tylko zabitych na około 200 ludzi.

128 milionów dolarów wynoszą rezerwy złota i dewiz w bloku szterlingowym za listopad 1952 r.

LONDYN. — Kanclerz skarbu Butler podał do wiadomości na Konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej, że rezerwy złota i dolarów w obszarze bloku szterlingowego były w listopadzie br. najwyższe od października 1950 roku. Wynosiły one 127 milionów 796 tysięcy dolarów.

-:-

Nowe zgony po użyciu pudru higienicznego

QUIMPER. — Do sądu w Quimper zgłosił się w tych dniach Pierre Leleuff z Lesconil, by złożyć skargę przeciwko fabrykantom pudru higienicznego, któremu przypisuje zgon swojego dziecka.

Poza tym zmarło jedno dziecko w Ploenis a drugie w Pont-Labbe, podobno także wskutek użycia tego pudru. Jak wiadomo, puder ten został wycofany ze sprzedaży, gdyż posiadał domieszkę arszeniku.

Ustąpienie wód powodzi spodziewane pod koniec tygodnia

PARYŻ. — Na skutek wezbrania dopływów Sekwany, poziom jej podniósł się jeszcze, jednak położenie nie uważa się za alarmujące. Spadek wód jest przewidziany w końcu tygodnia.

Wody rzeki Loary zalały niższe dzielnice Angers i zagrażają Nantes. Poziom rzek Le Loir, Sarthe i Mayenne wzrasta.

Rodan wezbrał w Lyonie, natomiast opadł w Awinionie. Podniósł się także poziom Saony.

Wody rzeki Orne zalały dzielnice Auboué i Homécourt.



(Foto: Record)

Rzeka Loing (dopływ Sekwany) wylała w Varennes, pod Souppes.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Los Angeles w U.S.A. jubilat, celebrując 121-szą rocznicę urodzin odpowiedział na pytanie gratulujących reporterów, czemu zawdzięcza zdrowie i tak długie życie: „oddychałem i oddycham".

■ Niezwykłe wyścigi rowerowe odbywają się corocznie na stadionie uniwersytetu Indiana. Wpływy z tego wyścigu na przestrzeni 200 okrążeń przeznaczone są na stypendia dla studentów, którzy pracują aby móc ukończyć studia uniwersyteckie.

Wysoki Komisarz brytyjski odrzucił zwolnienia na święta niemieckich zbrodniarzy wojennych
uwięzionych w Werl

Bonn. — Brytyjski Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich, Kirkpatrick odrzucił propozycje wysunięte przez dziennik niemiecki „Abenpost" z Duesseldorfu, by zwolnić na słowo na czas Bożego Narodzenia wszystkich niemieckich zbrodniarzy wojennych, przebywających w więzieniu w Werl. Miejsce zbrodniarzy wojennych mieliby zająć na ten czas zakładnicy-ochotnicy. Wysoki Komisarz oświadczył, że niemieccy zbrodniarze wojenni zostali skazani przez alianckie sądy wojskowe za mordowanie bezbronnych jeńców, oraz za znęcanie się nad ludnością cywilną w krajach podbitych przez armie hitlerowskie.

Kirkpatrick podkreślił przy tym, że odsiadujący kary traktowali więźniów alianckich jak psów i nie zasługują na żadne względy.

★

Kobiety austriackie domagają się powrotu jeńców z niewoli sowieckiej

WIEDEŃ. — We wtorek 1500 kobiet austriackich przeszło ulicami Wiednia w milczeniu z transparentami, na których widniały napisy: „Domagamy się powrotu naszych mężów i braci z niewoli rosyjskiej".

Manifestacja ta miała na celu przypomnienie władzom sowieckim w Austrii, że w obozach sowieckich przebywają dotychczas austriaccy jeńcy wojenni.

Państwa atlantyckie wystawiły już 25 dywizyj liniowych i 22 rezerwowe
Osiągnięto więc prawie w całości cele obronne, wyznaczone w Lizbonie

PARYŻ. — W kwaterze głównej NATO podano do wiadomości we wtorek, że państwa Paktu atlantyckiego osiągnęły prawie w całości swoje cele obronne, jakie wyznaczyły sobie na konferencji Rady Atlantyckiej na początku roku bież. w Lizbonie.

Plan ten przewidywał postawienie do końca 1952 roku do dyspozycji naczelnego dowódcy armii atlantyckiej, gen. Ridgway'a 50 dywizyj, w tym 25 dywizyj liniowych i 25 dywizyj rezerwowych oraz 4 tysiące samolotów operacyjnych.

Dotychczas państwa atlantyckie zorganizowały już 25 dywizyj liniowych oraz 22 dywizje rezerwowe. Brakuje trzech dywizji rezerwowych dla wykonania w całości zamierzonego planu.

Jeśli chodzi o lotnictwo operacyjne, to niedobór w samolotach jest bardzo nieznaczny.

Pozostałe trzy dywizje rezerwowe mają być uzupełnione niezależnie od wykonywania planów na rok 1953.

W dniu 15 grudnia br. zbierze się w Paryżu Rada Atlantycka z udziałem ministrów spraw zagranicznych, obrony narodowej oraz finansów 14 państw dla omówienia dotychczasowych osiągnięć oraz opracowania planów na rok 1953.

Międzyn. Federacja Wolnych Związków Zaw. potępiła proces praski

NOWY JORK. — Międzynarodowa Federacja Wolnych Związków Zawodowych, reprezentująca 54 miliony zorganizowanych robotników w przeszło 70 krajach, potępiła na konferencji w Nowym Jorku proces praski.

W uchwalonej rezolucji antykomunistyczna Federacja oświadczyła, że proces przeciwko 14 byłym czechosłowackim przywódcom komunistycznym winien być potępiony, ponieważ jest on zagrożeniem podstawowych wolności, jest podkopaniem pokoju przez oskarżanie przywódców wolnego świata i mieszaniem ich do procesu, oraz był podeptaniem godności ludzkiej. Sposób przeprowadzenia procesu wykazał, że organizatorzy praskiego procesu używali takich samych metod, jakich używali hitlerowcy oraz bolszewicy w czasie wielkich pokazowych procesów w Moskwie.

★

Ollenhauer o procesie pokazowym w Pradze

BONN. — Przywódca socjalistów zachodnio-niemieckich, Ollenhauer w przemówieniu do narodu czechosłowackiego i innych narodów za „żelazną kurtyną" napiętnował proces praski, oświadczając, że proces ten wykazał tożsamość pomiędzy komunizmem i faszyzmem. Ollenhauer powiedział, że po raz pierwszy przed oczyma zachodniego świata padła ostatnia bariera oddzielająca faszyzm od komunizmu, kiedy proces przybrał antysemicki charakter.

Z małymi wyjątkami, podkreślił Ollenhauer, wszyscy oskarżeni byli Żydami, którzy zostali ukarani za politykę, jaką sami wykonywali na mocy bezpośrednich poleceń z Moskwy.

Mąż-morderca żony, uwolniony

NANTES. — Sąd przysięgłych dep. Loire-Inférieure, uwolnił kasjera tramwajowego, Józefa Royer z Nantes, oskarżonego o zamordowanie swojej żony. Kobieta oddawała się nałogowi pijaństwa, z której to przyczyny dochodziło do częstych sprzeczek wśród małżonków. W ciągu jednej z takich sprzeczek, Józef Royer, w przystępie nagłego gniewu, udusił żonę.



4) (Ciąg dalszy)

— Hej ludzie! kto wy? — spytał Abdank.

— Raby boże! — odpowiedziały głosy z ciemności.

— Tak, to moi mołojce — powtórzył Abdank, zwracając się do namiestnika. — Bywajcie! bywajcie!

Niektórzy zeszli z koni i zbliżyli się do ognia.

— A my śpieszyli, śpieszyli, batku, Szczo z toboju?

— Zasadzka była. Chwedko zdrajca wiedział o miejscu i tu też czekał z innymi. Musiał podążyć dobrze przede mną. Na arkan mnie ujęli!

— Spasi Bih! spasi Bih! A to co za Laszek koło ciebie?

Tak mówiąc, spoglądali groźnie na pana Skrzetuskiego i jego towarzyszów.

— To druhy dobre — rzekł Abdank.

— Sława Bogu, całym i żyw. Zaraz będziemy ruszać dalej.

— Sława Bogu! my gotowi.

Nowoprzybyli poczęli rozgrzewać dłonie nad ogniem, bo noc była zimna, choć pogodna. Było ich ze czterdziestu, ludzi rosłych i dobrze zbrojnych. Nie wyglądali wcale na kozaków regestrowych, co niepomału zdziwiło pana Skrzetuskiego, zwłaszcza, że była ich garść tak spora. Wszystko to wydało się namiestnikowi mocno podejrzanym. Gdyby hetman w. wysłał imci Abdanka do Kudaku, dałby mu przecie straże z regestrowych, a powtóre z jakiejżeby racji kazał mu iść stepem od Czehryna, nie wodą? Konieczność przeprawiania się przez wszystkie rzeki, idące Dzikimi Polami do Dniepru, mogła tylko pochód opóźnić. Wyglądało to raczej tak, jakby imć p. Abdank chciał właśnie Kudak ominąć.

Ale zarówno i sama osoba p. Abdanka zastanawiała wielce młodego namiestnika. Zauważył wraz, że kozacy, którzy ze swymi pułkownikami obchodzili się dość poufale, jego otaczali czcią niezwyczajną, jakby prawego hetmana. Musiał to być jakiś rycerz dużej ręki, co tym dziwniejsze było panu Skrzetuskiemu, że znając Ukrainę i z tej i z tamtej strony Dniepru, o takim przesławnym Abdanku nic nie słyszał. Było przytem w twarzy tego męża coś szczególnego — jakaś moc utajona, która tak biła z oblicza, jak żar od płomienia, jakaś wola nieugięta, znamionująca, że człek ten przed nikim i niczym się nie cofnie. Taką właśnie wolę w obliczu miał książę Jeremi Wiśniowiecki, ale co w księciu było przyrodzonym natury darem, właściwym wielkiemu urodzeniu i władzy, to mogło zastanowić w mężu nieznanego nazwiska, zabłąkanym w głuchym stepie.

Pan Skrzetuski długo deliberował. Chodziło mu po głowie, że to może jaki potężny banita, który wyrokiem ścigan chronił się w Dzikie Pola — to znów, że to watażka watahy zbójeckiej, ale to ostatnie nie było prawdopodobne. I ubiór i mowa tego człowieka pokazywały co innego. Zgoła więc nie wiedział namiestnik czego się trzymać, miał się tylko na baczności, a tymczasem Abdank kazał konia sobie podawać.

— Mości namiestniku, — rzekł, — komu w drogę, temu czas. Pozwólże podziękować sobie raz jeszcze za ratunek. Oby Bóg pozwolił mi odpłacić ci równą usługą.

— Nie wiedziałem, kogo ratuję, przetom i na wdzięczność nie zasłużył.

— Modestia to twoja tak mówi, która jest męstwu równa. Przyjmijże ode mnie ten pierścień.

Namiestnik zmarszczył się i krok w tył odstąpił, mierząc oczyma Abdanka, ten zaś mówił dalej, z ojcowską niemal powagą w głosie i postawie:

— Spojrzyj jeno. Nie bogactwo tego pierścienia, ale inne cnoty ci zalecam. Za młodych jeszcze lat, w bisurmańskiej niewoli będąc, dostałem go od pątnika, który z Ziemi Świętej powracał. W tym oczku zamknięty jest proch z grobu Chrystusa. Takiego daru odmawiać się nie godzi, choćby i z osądzonych rąk pochodził. Jesteś waść młodym człowiekiem i żołnierzem, a gdy nawet i starość bliska grobu nie wie, co ją przed ostateczną godziną spotkać może, cóż dopiero adolescencja, która mając przed sobą wiek długi, na większą liczbę przygód trafić musi. Pierścień ten ustrzeże cię od przygody i obroni, gdy dzień sądu nadejdzie, a to ci powiadam, że dzień ten idzie już przez Dzikie Pola.

Nastała chwila ciszy; słychać było tylko syczenie płomienia i parskanie koni.

Z dalekich oczeretów dochodziło żałosne wycie wilków. Nagle Abdank powtórzył raz jeszcze, jakby do siebie:

— Dzień sądu idzie już przez Dzikie Pola, a gdy nadejdzie — zadywytsia wsij swit Bożyj...

Namiestnik przyjął pierścień machinalnie, tak był zdumiały słowami tego dziwnego męża.

A ten zapatrzył się w dal stepową ciemną.

Potem zwrócił się zwolna i siadł na koń. — Mołojcy jego czekali już u stóp wzgórza.

— W drogę! w drogę! — Bywaj zdrów, druhu żołnierzu — rzekł do namiestnika. — Czasy teraz takie, że brat bratu nie ufa, przeto i nie wiesz kogoś ocalił, bom ci nazwiska swego nie powiedział.

— Więc waść nie Abdank?

— To klejnot mój...

— A nazwisko?

— Bohdan Zenobi Chmielnicki.

To rzekłszy, zjechał ze wzgórza, a za nim ruszyli mołojcy. Wkrótce okryły ich tuman i noc. Dopiero gdy odjechali już z pół stajania, wiatr przyniósł od nich słowa kozackiej pieśni:

„Oj wyzwoły Boże nas wsich bidnych [newilnykiw,
Z tiażkoj newoli,
Z wiry bisurmanskoj, —
na jasni zori,
Na tychi wody,
U kraj wesełyj,
U mir chreszczennyj. —
Wysłuchaj Boże u prośbach naszych,
U neszczastnych mołytwach,
Nas bidnych newilnykiw".

Głosy cichły zwolna, potem stopiły się z powiewem szumiącym po oczeretach.

Rozdział II

Nazajutrz zrana przybywszy do Czehryna, pan Skrzetuski stanął w mieście w domu księcia Jeremiego, gdzie też miał kęs czasu zabawić, aby ludziom i koniom dać wytchnienie po długiej z Krymu podróży, którą z przyczyny wezbrania i nadzwyczaj bystrych prądów na Dnieprze trzeba było lądem odbywać, gdyż żaden bajdak nie mógł owej zimy płynąć pod wodę. Sam też Skrzetuski zażył nieco wczasu, a potem szedł do pana Zaćwilichowskiego, byłego komisarza Rzplitej, żołnierza dobrego, któren nie służąc u księcia, był jednak jego zaufanym i przyjacielem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Patronka naszych górników

Od czasu, jak istnieje pojęcie kopalni i górnika w Polsce, a więc od wielu już wieków, istnieją również różne górnicze legendy i opowieści mówiące o dobrych duchach kopalni i o takich istotach, które górnikiem się opiekują w czasie trudnej jego pracy. W roku 1612 pojawiła się w naszym kraju książka niejakiego Rozdzieńskiego, która po raz pierwszy chyba o tym górniczych duchach powiadała drukowanym słowem. Książka owego Rozdzieńskiego nosi łaciński tytuł „Officina ferraria", ale autor jej polskim językiem przemawia. A o tych dobrych stworzeniach, opiekujących się górnikami, w takich oto mówi wierszach :

Są też jacyś duchowie dziwni,
[którzy w ziemi
pospolicie więc bywają
[między kruszcami.
Ci z górniki przy kruszcach
[jakby cech trzymają.

Przy kruszcach. Oznacza to, że najdawniejsi polscy górnicy, a więc ci z XV i XVI wieku, nie węgiel, którego wówczas nie znano, ale prawdziwe kruszce z kopców, czyli gór (stąd słowo „górnik") wydobywali. A więc przede wszystkim złoto i srebro w Olkuszu oraz rudę żelazną, która znów w różnych górach się znajdowała. Ale powróćmy do tych dobrych górniczych duchów.

Powiada na ten temat w swojej książce Rozdzieński, że przede wszystkim przebywał w kopalniach potężny duch Szarlej, który obrał sobie mieszkanie w kopalniach srebra koło Bytomia, a także Olkusza. Dobry to był duch, gdyż ,jak twierdzi nasz Rozdzieński, „i wszelkie szczęście górnicy przez długi czas mieli, póki z niejakim Szarlejem dzierżyli". Ale potem wszystko zmieniło się na gorsze, gdyż górnicy wyrządzali pomienionemu Szarlejowi rozmaite przykrości : „wzbrzydzili się jego towarzystwem, karaktery pisali, krzyżyki do tego czynili". Miły duch Szarlej srodze się rozgniewał i postanowił „prędko mścić się despektu swojego". Tak też uczynił, a pomścił się bardzo : zatopił tamtym górnikom wszystkie kopalnie. Ale że po staremu kochał górników, przeto przedtem, zanim kopalnie zatopił, ostrzegł ich przed swoją zemstą, tak że mogli kopalnię na czas opuścić i swe żywoty zachować.

Potem mówi Rozdzieński o jakimś Kobalosie, duchu, co aże z Grecji dalekiej do polskich kopalń zawędrował. I ów Kobalos był duchem górnikom przyjaznym i nigdy żadnemu z nich nie szkodził. Ale też do czasu. Stało się kiedyś bowiem, że jakiś urwis i pośmiewny górnik „uczynił pośmiech" Kobalosowi. Rozgniewał się tedy Kobalos i za karę owemu wesołkowi „zaćmił wzrok i zawiódł go do błota, z którego nieźli wylazł, miał dosyć kłopota. Potem go w wodzie maczał i po bagniech wodził tak, że więc i cały dzień — nie wiedząc gdzie — chodził". Nauka stąd, że owym kopalnianym duchom nie należy na przekór czynić i że ich należy szanować.

W dalszych odstępach książki Rozdzieńskiego jest mowa o innym jeszcze rodzaju duchów, mianowicie mówi autor o tych duchach, którzy pomagają w pracy kuźnikom. Rozdzieński nazywa ich „Duchami Kuźnicznymi" albo też „Ubożami". Owe „Ubożе" były duchami malutkimi, drobnymi i zgoła niepozornymi. Czytamy o nich : „Duchowie Kuźniczni... przychodzili radzi do kuźnic w soboty. A gdy się uciszyli i spać szli kuźnicy, tedy oni kowali więc po całej nocy, a skoro kur zaśpiewał lub świtać miało, znikali i kowanie owo ustawało". Za tę wyrękę i robotę duszki owe otrzymywały miskę jadła, którą kuźnicy, czyli kowale, stawiali u pieca w sobotę wieczorem, przed udaniem się na spoczynek. Duszęta takie znane były i na Śląsku Cieszyńskim, tylko że zwały się tam one Bożętami albo też Bożatkami, a ludzie powiadali o nich, że mieszkają one sobie pod progiem każdego domu.

A jeśli już o Śląsku mowa, tedy należy rzec, że w tamtejszych kopalniach znany był Pustecki. Górnicy wierzyli, że jest to duch bardzo porządny i dobrotliwy, ale powiadali także, że o Pusteckim należy mówić dobrze, bo inaczej się rozeźli : wali po gębie, zrzuca wózek ze szyn, albo też powoduje obsunięcie się węgla w filarze. Duch to zaś, wierzyli śląscy górnicy, stary ogromnie. Cały jest siwy i brodę ma długą, a białą, niczem święty Mikołaj. — Nosi zazwyczaj na sobie strój sztygara ,a w ręce trzyma lampkę z czerwonym światłem. Dobry to duch bardzo : na życie ludzkie nie nastaje, ale, przeciwnie, jeśli go nie rozgniewać, poratuje i pomoże. Ostrzega nawet przed niebezpieczeństwem. Gdy ma się gdzie stop zawalić, Pustecki puka w stropie: puk, puk! A wtedy wszyscy górnicy wiedzą, że będzie obwał i że trzeba z tamtych stron uciekać.

No tak. Wszystko to bardzo pięknie, a jednak polscy górnicy od dawna wiedzą : duchy duchami, Pustecki Pusteckim, a przecie nikt tak górnika nie ochrania, jak święta Barbara. I nikt tak nie czuwa nad życiem górnika w kopalni, jak Ona, ta najzacniejsza górników patronka.

Wie i pamięta o tym każdy polski górnik. Ona, gdy górnikowi ciężko w pracy, przychodzi ze swoją pomocą, jeśli do niej westchnąć. Ona nie chodzi po kopalni tak jak ten stary Pustecki, i nic nie mówi, nie stuka kilofem w stropie czy w węglowej ścianie, ale robi swoje. A co robi ? Zapytać jakiego górnika, a wnet odpowie :

— Chodzi za każdym górnikiem i odpędza od niego śmierć. Bo trzeba wiedzieć, że za każdym górnikiem, gdy w kopalni pracuje, wałęsa się śmierć. A ona, święta Barbara, odpędza ją od człowieka. „A idziesz ty, a idziesz!" — woła na nią, póki nie przepadnie.

Tak powie każdy górnik, co kopalniane życie zna na wylot, i co niejedną rzecz w swojej kopalni oglądał. Bo święta Barbara — to najlepsza patronka. Nie jakiś tam Szarlej, ani żaden Pustecki czy też Skarbek, ale tylko ona i ona.

No dobrze : ale czego ona za to chce, za tamtą swoją nad górnikiem opiekę ?

I tu ci, gdy go o to zapytasz, odpowie każdy górnik :

— Nic za to nie chce, tylko żeby w jej święto, dnia 4 grudnia, należycie ją uczczono. Z paradą, z muzyką i w kościele. To wszystko. Aha, i żeby się do niej modlić.

I już się teraz nie dziwimy, że wśród polskich górników istnieje taki kult świętej Barbary. Że, gdy przyjdzie ten czwarty grudzień, idą do kościoła, wyglansowani jak się należy, umyci i piękni w górnicze swe stroje przyodziani, z paradą, z muzyką i z chorągwiami. I już się nie dziwimy, że w tym dniu płyną do jej stóp gorące modły, dziękczynne i prośliwe, a zawsze pełne w sobie gorącości serca i szczerej, prawdziwej nabożności.

I tak to, widzicie, moi złoci, jest : wszystkie tamte postacie kopalniane cudaczne ,wszystkie tamte duchy opiekuńcze, co je fantazja ludzka wymyśliła. wszystkie tamte Skarbki i Kobalosy i wszystkie Pusteccy i Szarlejowie poszli z czasem w kąt i między bajki, a legendy, a natomiast pozostała święta Barbara. Pewnie, już tam teraz postać tej świętej wyblakła w ciągu lat, już teraz nie śpiewają górnicy przed szychtą nabożnych do niej inwokacji, jak to czynili dawniej, przed laty, ale przecie kult jej trwa nadal. W sercach górniczych pozostał i mieszka tam po dawnemu. A niechby tylko kto spróbował stamtąd go wyrwać ! Dałby mu górnik jeden i drugi, oj dałby !

Bo to jest górnicza święta. I słusznie powiadają górnicy : „nasza święta Barbara". A gdy przychodzi dzień czwartego grudnia, no, to wtedy już wszyscy się do swej najmilszej patronki garną .I po staremu, po dawnemu, czczą ją paradnie i szumnie. I po górniczemu.

Prześladowanie zakonników na Węgrzech

BUDAPESZT. — Ks. bp. Hamvas z Csanad ogłosił list pasterski do wiernych swej diecezji, nawołując do dopomagania „byłym zakonnikom chorym i będącym w podeszłym wieku". Jak wiadomo klasztory na Węgrzech zostały zniesione, a zakonnicy nie mogą pracować na parafiach i są pozostawieni na łasce losu. Prócz tego reżim węgierski nie pozwala na ich zatrudnienie jako pracowników umysłowych czy też fizycznych, gdyż obawia się ich wpływu na innych pracowników. Wynika z tego, że stała walka jest prowadzona przez reżim z Kościołem katolickim.

:-:

Produkcja wapna i cementu we Francji

Produkcja wapna i cementu we Francji

Podane niżej dane statystyczne dotyczące produkcji wapna i cementu we Francji od początku 1952 r. w porównaniu z miesięczną średnią roku 1938 i lat od 1948 do 1951 wykazują, że produkcja cementu osiągnęła rekordową ilość:

Miesięcz. średnia 1938 r.	140.300	296.000
Miesięcz. średnia 1948 r.	69.349	440.206
Miesięcz. średnia 1949 r.	118.819	536.946
Miesięcz. średnia 1950 r.	113.616	600.500
Miesięcz. średnia 1951 r.	116.100	677.100
1952 — Styczeń	95.400	623.400
Luty	84.900	579.000
Marzec	113.600	746.300
Kwiecień	.122.042	746.632
Maj	124.100	767.500
Czerwiec	116.400	770.200
Lipiec	114.700	758.900
Sierpień	107.200	776.200
Wrzesień	115.200	804.500

Humor i satyra

Zajadłym

Czasy nastały teraz takie pieskie, panie,
Że nie milknie zajadłe na siebie szczekanie...
Ale dla nas nieszczęsnych, stąd nauka taka:
Nie szczekaj i nie kąsaj Polaku Polaka!

Nikt.

★

Głowy zaśmiecone

Powiedział mędrzec (dawno to było):
„Iżby się w głowach prześwietliło".
Ja sądzę, że się nie prześwietli
Bo z głów swych dotąd nie wymietli...

Nikt.

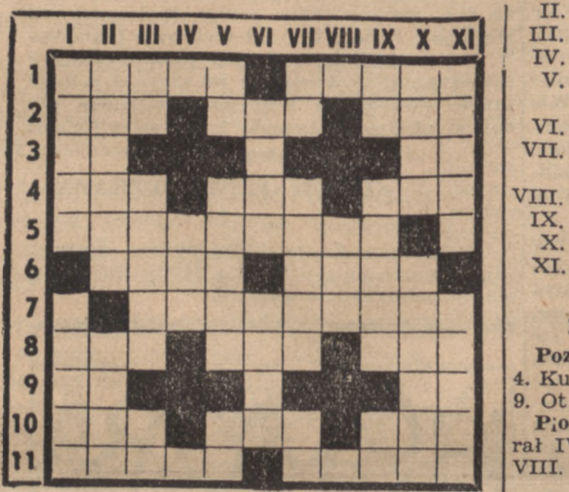
★

Rada

„Ten zdrajca!" „I ten także!" „O, i ten
[mój panie!"
I tak hula po świecie nasze zdrajcowanie.
Głupiec sprawy nie znając, stryk na brata
[niesie..
Poradzę ci, głuptaku, sam się powieś w lesie!

Nikt.

Krzyżówka nr. 76



Znaczenie wyrazów

Poziomo:

1. miasto w Czechosłowacji; płyn organiczny.
2. gatunek piwa; miejscowość w Belgii głośna z traktatu w niej zawartego; bóg wiatrów.
3. dwie spółgłoski; litera.
4. liczba (wsp.); bryła lodu; plemię germańskie.
5. choroba oczu.
6. część przewodu pokarmowego u ptaków; jednostka rytmiczna.
7. znawca starożytnych rękopisów.
8. przyimek; żałoba; spójnik.
9. urządzenie hodowlane (wsp.); wykrzyknik.
10. jednostka pracy; utwór poetycki; spód.
11. część ciała; imię męskie.

Pionowo:

I. pasza; przedmiot odlany.
II. cała sztuka sukna; podły napój.
III. litera (wsp.); część nogi; moneta (skr.)
IV. zdrobniałe imię żeńskie.
V. moneta rzymska; pracownik biurowy (wsp.); dwie samogłoski.
VI. czas, okres; liczebnik.
VII. nuta; zawód; dziecięce pożegnanie (wsp.).
VIII. rzeka w Hiszpanii.
IX. litera (wsp.); wyświęcenie; przyimek.
X. ssak męski; zdolność.
XI. napój alkoholowy; wstrętna woń.

★

Rozwiązanie krzyżówki nr. 75

Poziomo: 1. Tyfus; idea 2... 3. Patronat 4. Kult 5. Rurka 6. Czerw 7. Hołd 8. Ostroga 9. Ot 10. Bela; obawa.

Pionowo: I. Tapir; Hiob II. Te III. Futerał IV. Doba V. Stora VI. Cytra VII. Irak VIII. Tuberoza IX... X. Atut; wiano.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 75 nadesłali:

ADAMUS J. Ostricourt (Nord)
KOTOWSKA Z. La Madeleine (Nord)
PANKANIN Zuzanna, Roubaix (Nord)
PIZŁO Ignacy, Heerlen (L.).
ŁAKOMY Stanisław, Nanteau s/LUNAIN (S. et M.).
KOSCIELNA Józefa, Tertre (Belgia).
BALABUSZYŃSKI Zdzisław, Metz (Mos.)
MYCEK Józefa, Tertre (Belgia)
PIETRUSZKA Dominik, Houdain (P. de C.)
WIERZBICKI J., Wattrelos (Nord)
KRONSKA Hanna, Paris (8°)
SZPAKOWSKI T., Moulins (Allier)
KLACZYŃSKA Zofia Abscon (Nord)
CZERKIEWICZ L., Wittley (Anglia)

Nagrodę w postaci książki „Tadeusza Boya-Żeleńskiego „Znaszli ten kraj" drogą losowania otrzymał p. **ŁAKOMY** z Nanteau s. Lunain (S. et M.).

Wiadomości z Belgii

Udział oficerów polskich w organizowaniu armii belgijskiej

Którejś z nocy lipcowych 1830 roku na ulicach Brukseli zawrzało. Belgowie postanowili skończyć ze swą zależnością polityczną od Holandii.

Chwycili za broń. Armia holenderska wycofała się. Krok Belgów naruszał jednak porządek ustalony w Europie na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. A porządku tego zobowiązali się strzec sygnatariusze Świętego Przymierza.

Mikołaj I, car Rosji, gromadził pułki, by iść na Brukselę i uspokoić „zbuntowanych Belgów".

W międzyczasie wybucha także i w Warszawie powstanie. I car zmienia kierunek marszu; na Warszawę kieruje swe działa.

Polacy ulegają. i przygniata ich coraz bardziej jarzmo niewoli.

Belgowie uzyskują wolność i przystępują do organizowania swego państwa. Polacy im w tym znów pomagają.

Leopold I, król Belgów zdaje sobie sprawę z konieczności posiadania należytej armii. Stosunki z Holandią są bowiem nieuregulowane, wielkie mocarstwa nie uznały jeszcze niepodległości Belgii.

Brak jednak królowi oficerów sztabowych, fachowców, ba nawet prostych żołnierzy.

Tymczasem do Francji, Prus, Saksonii, Bawarii napływają coraz to nowi uchodźcy z Polski. Złożyli broń, lecz o męstwie ich długo śpiewać jeszcze będą pieśniarze Europy.

I na uchodźców tych kieruje swą uwagę Leopold I. Może i próba szantażu Rosji, Austrii i Prus Polakami odgrywa też tu pewną rolę.

W rokowaniach swych z Polakami rząd belgijski będzie się posługiwał podpułkownikiem F. Prot-Proszyńskim, którego, jako pierwszego Polaka, zaangażuje w 1832 roku, przydzielając go na czas wojny do sztabu głównego.

Leopold I nosi się z zamiarem stworzenia legionu polskiego w sile kilku tysięcy ludzi. Rekrutacja do niego miałaby nastąpić wśród Polaków przebywających w obozach na terenie Francji.

Ówczesny król Francji, Ludwik Filip, nie chcąc sobie zrażać Rosji nie godzi się, jak też nie przyjmuje i innego planu, według którego Polacy mieliby być bezpośrednio wcieleni do pułków belgijskich.

Król belgijski decyduje się więc na przeprowadzenie poboru wśród Polaków, znajdujących się w obozach, koło Gdańska, Drezna, Lipska i Altenburga. Wysyła już w tym celu Pruszyńskiego do Drezna. Pod naciskiem zagranicy, Leopold I zmienia znów swoją decyzję. Proszyński z Drezna zostaje odwołany.

W rezultacie przyjęto do armii belgijskiej w 1832 r. tylko kilkudziesięciu oficerów Polaków.

Już w tym roku chciano ściągnąć do Belgii gen. Skrzyneckiego, który godził się, ale pragnął najpierw przekonać się osobiście, czy „Belgia posiada dostateczną ilość dowódców gotowych oddać życie za wolność swej ojczyzny i wystarczającą dyscyplinę, by wytrwać nawet w razie klęski".

W 1832 roku nie udaje się wszakże Skrzyneckiemu przyjazd do Brukseli. Wstępuje na służbę króla belgijskiego pułkownik kawalerii I. Kruszewski, zastrzegłszy sobie prawo pozostać zawsze wiernym swojej ojczyźnie. Otrzymuje on dowództwo 2 pułku strzelców konnych, następnie nominacje na generała i dowództwo brygady a potem dywizji kawalerii. Oficerowie 2 pułku strzelców konnych, buntowali się z początku nie chcąc służyć pod dowództwem cudzoziemca. Kruszewski potrafił jednak zdobyć ich sympatię i z okazji swej nominacji oterzymał od tych samych oficerów dwa wspaniałe pistolety, od podoficerów szablę honorową, jako wyraz szacunku i przywiązania.

Wśród innych, zaangażowanych w tym roku Polaków przeważali oficerowie sztabu, kawalerii i artylerii. O pojmowaniu przez nich służby w armii belgijskiej świadczy wypowiedź jednego z nich w raporcie do króla:

„Wyszedłszy cało z ostatnich krwawych zaburzeń, które jedynie Zachodowi korzyści przyniosły, zdradzeni przez los, zmuszeni do opuszczenia ojcowizn, jaki mógł być nasz cel, wstępując na służbę zagranicą, jeśli nie z walki, która mogła stać się powszechną. zwyciężyć, albo umrzeć, jeśliby tak wypadło, w nadziei, że kiedyś nasi bracia, szczęśliwsi niż my, mogliby ujrzeć święte strony rodzinne. To była tylko zmiana terenu, bez zmieniania sztandaru ani zamierzeń".

Polacy przebywający w Brukseli w 1833 roku organizują wielkie manifestacje patriotyczne. Przysparzają oni rządowi belgijskiemu wiele kłopotu.

Z tych to powodów za wyjątkiem kilku odosobnionych wypadków wstrzymano przyjmowanie Polaków do armii belgijskiej.

W 1838 roku wzrasta znów niebezpieczeństwo wojny z Holandią. Leopold ponownie upoważnia Prószyńskiego do przeprowadzenia werbunku wśród Polaków.

Przyjęto kilku oficerów. Sprowadzono z Pragi gen. Skrzyneckiego, nie dając mu narazie przydziału. Obecność tego ostatniego w Brukseli przysparza rządowi belgijskiemu wiele trudności w stosnukach międzynarodowych. Berlin i Wiedeń odwołują z Brukseli swoich przedstawicieli dyplomatycznych.

W marcu 1839 niebezpieczeństwo wojny z Holandią zostaje zażegnane. Belgia przystępuj wreszcie do demobilizacji armii. Niektórzy z Polaków podają się do dymisji Między innymi pułk. Zamojski i kapt. Potocki, którzy pełnili swą służbę rezygnując z poborów.

Z innymi, którzy chcą zostać powstają trudności. Muszą się bowiem naturalizować i nie chce im się uznać do starszeństwa, poprzedzających naturalizację, lat służby w armii belgijskiej.

Mimo wielu interwencji sprawa ta nie została załatwiona po myśli Polaków.

Z tych więc względów dalsi oficerowie opuszczają Belgię, szczególnie ci, którzy tu tylko dla walki o wolność przyszli.

Przychodzi „Wiosna Ludów" zawrzało w Wielkopolsce. Przybywają znów tam oficerowie polscy z Belgii.

Gdy więc w 1852, Leopold I chcąc ostatecznie pozyskać dla siebie Rosję, przenosi w stan spoczynku oficerów pochodzenia polskiego, którzy się naturalizowali, dekret zwalniający wymienia tylko 14 nazwisk.

„Zostali oni poświęceni" jak stwierdza historyk belgijski. „aby, zadość uczynić wymaganiom sytuacji politycznej".

„Polacy byli wspaniałymi oficerami kawalerii „mówi dalej ten sam historyk, „i pobyt ich w armii belgijskiej był nadzwyczaj korzystny dla naszych pułków". (j.n.)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

O udział przedstawiciela Watykanu w koronacji królowej W. Brytanii

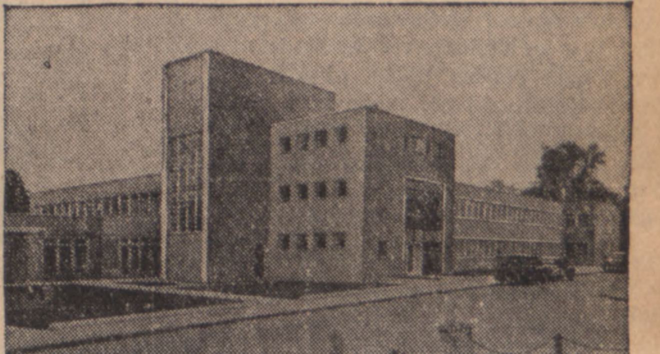
LONDYN. — Środowisko katolickie W. Brytanii oczekuje z zaniepokojeniem wiadomości, czy przedstawiciel Stolicy Świętej będzie zaproszony na koronację królowej Elżbiety II. Wyrażając nadzieję, że takie zaproszenie będzie niebawem wysłane do Ojca św. pismo katolickie „Catholic Times" stwierdza, że „jest rzeczą niedorzeczną, aby nie było przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Londynie, skoro tacy przedstawiciele znajdują się w 34 krajach. Obecnie w W. Brytanii jest z górą 5 milionów katolików, a w całej Wspólnocie Brytyjskiej około 25 milionów. W miarę jak różne narody Wspólnoty osiągną więcej niezależności, zawsze w ramach głębokiego i samorzutnego lojalizmu, sprawa stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią i Stolicą Świętą nabierze coraz większego znaczenia".

Otwarcie nowego ośrodka lekarskiego w Londynie

Minister Zdrowia W. Brytanii dokonał ostatnio otwarcia nowego ośrodka lekarskiego Woodberry Down w Stoke Newington, jednym z północnych przedmieść Londynu. Jest to pierwszy ośrodek lekarski pobudowany w ramach ustawy o narodowej służbie zdrowia.

Na zdjęciu nowy ośrodek lekarski Woodberry Down.

(C. O. I., London)



Skarbiec Pirata



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 61)

Lambert i Onufry, popijając sobie godnie, z wielkim zajęciem czytają „Dziennik pirata"... Nareszcie dorwali się do tajemnic wielkiego korsarza!...

Nagle podczaszy podnosi głowę.

— Cóż to za szmer?... — zdołał zaledwie wyszeptać.

Biada im!

Ujrzawszy diabelsko wykrzywioną twarz Piotra, pada w jednej chwili w tył z przerażenia.... Ha, przecież to równa się wyrokowi śmierci!

Mamroce coś jak w gorączce...

W tej samej chwili zrywa się porucznik Lambert i sięga do kieszeni.

Piotr Pirat dobrze trzyma go na muszce swego pistoletu.

Pada strzał...

— Masz, zdrajco! — zgrzyta komendant.

Lambert zatacza się, chwyta głowę w dłonie i pada na krzesło.

— Zachciało wam się zajrzeć do mojego dzienika! — szydzi Piotr Pirat, jakby w tej chwili to było największą zbrodnią zdrajców. — A szelmy! A łajdaki!....

Onufry ocknął się z trwogi. Tak czy owak los jego jest przesądzony...

Lecz o dziwo! Podnosi się błyskawicznie i ciska nożem, mierząc w głowę Piotra Pirata.

W jednej chwili zamiera znów z przerażenia, widząc jak nóż utkwił w ramie okna.

— Kapitanie, to nie ja! To Lambert mię namówił!... — bełkoce płaczliwie, błagając wzrokiem o litość.

Piotr Pirat jak tygrys doskakuje do niego. Jest oszalały.

— Nie ty?! — ryczy mu prosto w twarz, opryskując pianą wściekłości. — Znam cię, bratku!

Jednym uderzeniem pięści rozkłada go na podłodze. To mu jeszcze nie wystarcza, kopie go butami gdzie popadnie...

— Masz! Masz! Rozprawię się ja z tobą, ty tchórzu i zdrajco!

Lekarz przygląda się, nie mając odwagi rzec ani słowa.

Wyrok

Piotr rzuca się na Lamberta,ujmuje go i ciska przez okno w morze....

— Jeden już otrzymał zapłatę!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. Jakubiec.

Górnicza gadka

Gdy Franek Koczwara zjechał po raz pierwszy windą na dół do kopalni, głupi był, jak nie przymierzając to cielę. O niczym nie wiedział. Ani którędy idzie się do zachodniego horyzontu, ani jak dobrze podpierać wygięty strop w chodniku, ani jak najporęczniej zabrać się do węglowej ściany. Cielę i zbyte. No cóż: młody i niewyrobiony.

Więc starzy górnicy jęli się go pouczać. Jedni tego, drudzy tamtego.

— Widzisz... — powiada jeden — do zachodniego horyzontu idzie się tędy a tędy. Widzisz?

— A drugi:

— Widzisz, strop podpiera się tak i tak.

A trzeci mądrze prawił, jak się najlepiej zabrać do węglowej ściany.

Stary zaś Mitręga pouczał Franka jak się ma zachować, aby nie rozgniewać Pusteckiego.

— Pamiętaj — prawił z szeroka — nigdy w kopalni nie gwizdać. Bo Pustecki niczego tak bardzo nie cierpi, jak gwizdania pod szybem. Powiadam ci, żebyś nigdy na dole nie gwizdał.

— A to zaś czemu, panie Mitręga?

— Czemu! Bo przyjdzie Pustecki i tak cię trzaśnie w pysk, że się sześć razy wykopyrtniesz.

— To taki on zły? — dopytywał Franek Koczwara ciekawie.

Stary Mitręga splunął na leżący koło nóg stempel i dalej pouczał:

— Zły to on tam nie jest. Raczej dobry to człowiek i górników miłuje. Ale nie lubi, żeby mu kto pod nosem gwizdał. Wtedy to on gwizdnie, ale tak, że ci gęba spuchnie na miesiąc.

— No dobrze... nie będę gwizdał. Ale powiedzcie, panie Mitręga, widzieliście to kiedy Pusteckiego?

— Jako ciebie widzę. Chłop to mocny w sobie, a stary jak świat. A kiedy mi się pokazał? No, to już dobrych piętnaście roków, jak się to stało. Na piątym to było pokładzie. Węgiel tam był twardy jak bestyja. Rąbię we ścianę kilofem, pocę się jak mysz, a ze ściany nic nie leci. Taka była twarda. Jak ten granit nie przymierzając.

— No i co?

— Co! Mozolę się, mozolę, aż tu nagle widzę: stoi przy mnie Pustecki. W sztygarskim mundurze, i z czerwoną lampką w dłoni. Strach mnie uderzył, ale przecie do siebie powiadam: nie bój się, Mitręga, bo to porządny duch. Zdejmuję z głowy czapkę i powiadam: „„Szczęść Boże, panie Pustecki!" A on na to grubym głosem: „Szczęść Boże", Mitręga. A jak tam, sypie ta ściana, nie sypie?" ,Wtedy ja jak się nie zacznę lutować: „Nie sypie, panie Pustecki, taka ta ściana twarda, że aż się kilof szczerbi. No,i mało się zarobi, tyle, co na słoną wodę chyba tylko". A wtedy Pustecki się uśmiechnął i z lekka uderzył kilofem w tę ścianę. I zaraz potem tyle się węgla z niej zwaliło, że było go na cały tydzień fedrować!...

— A gwizdać, powiadacie, panie Mitręga, nie wolno?

— Niech cię ręka Boska broni gwizdać! Nie lubi on tego strasznie!

Nie gwizdał więc Franek Koczwara. Zjeżdżał codziennie na dół, chodził do różnych filarów, pracował w różnych horyzontach i na różnych pokładach i z każdym dniem stawał się coraz bardziej prawdziwym górnikiem. Rozmaite też inne a wciąż nowe sprawy zaprzątywały jego myśl, bo każdy dzień przynosił nowe roboty i nowe starania. Nie dziwota więc, że z czasem na dobrze zapomniał o Pusteckim i o mitręgowych ponauczaniach.

Akurat więc któregoś tam dnia, przyszedłszy do swojego „przodku", nie spotkał tam, jak zazwyczaj Mitręgi, z którym od samego początku pracował. Pomyślał więc, że stary górnik się gdzieś zawieruszył i że go trzeba zawołać. Gwizdnął więc w stronę chodnika, ile pary w ustach i piersiach. Na znak.

Gwizd rozległ się w korytarzu donośny i dźwięczny, odbił się zwielokrotnionym echem po ścianach chodnika i rozbił ciszę na drobne kamyczki. Potem przepadł w dalekościach, i wgryzł się w kamienie.

Nie zdążył jeszcze głos Frankowego gwizdania zatracić się w echach, gdy tuż obok młodego górnika zaczęły człapać po kamieniu kroki. Ciężkie powolne kroki.

— No, Mitręga... przecie-ście przyszli...

Franek Koczwara spojrzał bystrzej i w tym samym momencie zmartwiał: stał przed nim Pustecki. I zupełnie taki, jak go był ongiś stary Mitręga opisywał: w sztygarskim mundurze, z długą białą brodą. W jednej ręce kilofek, w drugiej — tamta czerwona lampka.

Zdjął Franek pokornie czapkę z głowy.

— Szczęść Boże, panie Pustecki.

Pustecki przykołysał się zwolna i odrzekł grubym głosem:

— Szczęść Boże, Koczwara. Toś ty gwizdał?

— Jo...

— A wiesz ty, że jo nie lubię, jak mi kto w szachcie gwiżdże?

— Wiem...

— A toż czemuś zagwizdał?

Skurczyła się w Koczwarze dusza i usiadła ze strachu na ramieniu. „No, to będzie parada" — pomyślał. Odrzekł jednak, aby nie cyganić, tak jak było:

— Boch zapomniał, panie Pustecki...

Spodobała się ta szczerość Pusteckiemu. Uśmiechnął się pod tym białym wąsem, pogroził palcem i znowu tym swoim grubym głosem:

— No, żeś to jest młody i żeś zapomniał, to ci daruję na ten raz. Ale już nie zapominaj na przyszłość. Będziesz pamiętał?

— Będę, panie Pustecki...

Jeszcze coś tam chciał powiadać, ale już nikogo przy nim nie było. Usłyszał tylko, jak biją o podeszwę chodnika ciężkie kroki, coraz się oddalające i coraz cichsze.

Młody Koczwara stał ciągle przy swoim filarze z tą czapką w garści

— A co ty tak tu stoisz, jak ten słup ze soli?

Franek ocknął się i wraz wyciągnął ręce.

— To wy, to wy, panie Mitręga?

— Na toć że jo. Ktoby inszy? Patrzę tu na ciebie już od pół godziny i myślę se: kiż diabeł? Bo sterczysz tu, jakbyś patyk połknął. Co ci się stało? Mów!

Franek przysunął się do starego tuż.

— Pustecki tu był.

— Nie powiadaj byle czego. Pustecki?

— Naisto Pustecki.

I nuż opowiadać, co i jak było. Jak gwizdnął, jak ten gwizd poleciał daleko i jak potem zaraz zjawił się ów duch.

Miteręga pilnie słuchał. Potem pokiwał głową i rzekł:

— A widzisz to? Nie nówiłe-ch ci, że nie trzeba gwizdać w kopalni?

Potem podumał trochę stary górnik, ujął Koczwarę za ramię i zaczął szeptać, jakoby w obawie, że jego głos kto posłyszy:

— Ale że ci nic złego nie zrobił no, no. To dziw nad dziwy. Szczęście żeś mioł pierońskie... powiadom ci, żeś szczęście mioł pierońskie że cię Pustecki w pysk nie trzasnął. No, no.

I długo jeszcze potem dziwił się i cudował niezmiernie poczciwy Mitręga.

A Franek Koczwara? Franek pełny był w sobie uradowania Bo jeśli spotkał Pusteckiego i jeśli rozmawiał z Pusteckim, to już teraz jest prawdziwym górnikiem. Całą gębą górnikiem. Niemal takim samym jak Mitręga. No nie? No nie?

A. Jakubiec



PRZYJACIEL DZIATWY



Święty Mikołaj

Marzą o nim wszystkie dzieci. Myślą o staruszku z długą brodą, z przewieszonym przez ramię workiem z zabawkami i z groźną rózgą w ręku... Pragną serduszka dziecięce, aby zjawił się, a równocześnie boją się, jak to będzie, czy nie pomylą się w pacierzu? Czy będą mogły z czystym sumieniem odpowiadzieć na pytanie! „Czy byliście grzeczni?"

Warto się zapoznać ze Świętym Mikołajem. Urodził się on bardzo dawno temu w Grecji w mieście Patras. Pewien patriarcha, który nazywał się Metode opisał jego dzieje. Zaczęły się one dość zabawnie: w dzień narodzin małego Mikołaja, gdy go wsadzono do wanny, podniósł się i stanął w wodzie ku wielkiemu przerażeniu piastunki... W czasie całego niemowlęctwa tylko dwa razy w tygodniu ssał mleko z piersi karmicielki... Cóż za niezwykłe dziecko!

Po śmierci rodziców Mikołaj stał się bardzo, ale to bardzo bogaty. Był bardzo nabożny i starał się używać bogactwa na chwałę Bożą.

Dowiedziawszy się, że jego sąsiad, po utracie majątku, chce sprzedać swoje córki handlarzowi niewolników, rzucił sztabę złota do ogrodu sąsiada. Ten znalazł ją i był przekonany, że to jest dar od Boga. Podziękował Mu i przygotował wesele starszej córki. Mikołaj w następną noc znowu wrzucił do ogrodu drugą sztabę złota. Trzeciej nocy potknął się, narobił hałasu i sąsiad wybiegłszy z domu, zobaczył, kto jest ofiarodawcą. Wzruszony dziękował szlachetnemu sąsiadomi. Mikołaj zobowiązał go, że do końca życia nie wyjawi nikomu tajemnicy skąd wzięło się to złoto.

W sąsiednim mieście, w Tyrze, zmarł biskup. Zebrali się wszyscy okoliczni biskupi, aby wybrać następcę. Podczas gdy wszyscy pościli i modlili się, nagle usłyszeli głos, że trzeba wyświęcić na biskupa pierwszego mężczyznę, który nazajutrz o świcie wejdzie do sąsiedniego kościoła.

Biskupi nocowali więc w kościele i cudownym zdarzeniem właśnie Mikołaj zjawił się pierwszy w świątyni. Zapytali go o imię: „Nazywam się Mikołaj i jestem do usług Waszych Świątobliwości". Przyodziali go w najwspanialsze szaty i usadowili na tronie. Mikołaj był nieco zadziwiony tym, co się stało, ale czuł, że to wola Boża i starał się być dobrym biskupem. Udało mu się to w pełni, ale pomimo wszystkich honorów, pozostał zawsze tak samo skromny i prosty w obejściu jakim był od dzieciństwa.

Któregoś roku straszny głód nawiedził miasto. W porcie akurat znajdowała się eskadra okrętów, załadowanych zbożem. Mikołaj poprosił marynarzy, żeby poratowali głodujących.

— Ojcze, nie możemy tego uczynić, nasz ładunek był zważony w Aleksandrii i musimy go dostawić w całości do śpichlerzy królewskich.

— Zróbcie co wam powiadam. Obiecuję wam w imię Boże, że celnicy nie dostrzegą ubytku ładunku.

I marynarze ofiarowali ludności wiele worków ze zbożem. A kiedy przyjechali do Rzymu, ładunek okazał się takim, jakim go załadowali...

Kiedy Pan Bóg zechciał przywołać do Siebie Mikołaja, tenże był już bardzo stary. Poprosił więc Stwórcę, aby mu zesłał aniołów. Kiedy zobaczył, że zbliżają się, opuścił głowę, jak to zwykły robić małe dzieci i rzekł: „Wierzyłem w Ciebie, mój Boże i zawsze, przez całe życie ufałem Ci całym sercem...

Później rozległa się bardzo piękna muzyka. Jako, że nie było muzykantów, więc przypuszczano, że pochodzi z nieba. A kiedy przestano wschuchiwać się w te piękne dźwięki, zobaczono, że dobry biskup umarł.

Kiedy go chowano, spostrzeżono, że oliwa wypływa z jego głowy, a z nóg sączy się woda. Przekonano się, że ta oliwa uzdrawia chorych. Było to w roku 313-tym.

Po śmierci biskupa Mikołaja działo się wiele cudów. Oto jeden z nich: pewien człowiek pożyczył pieniędzy od lichwiarza i przysiągł że odda mu je, a klnie się na ołtarz świętego Mikołaja. Gdy lichwiarz w terminie domagał się zwrotu pieniędzy, dłużnik twierdził, jakoby już oddał swój dług... Sędzia zażądał aby przysiągł, wtedy dłużnik powiedział do lichwiarza, żeby wziął do ręki jego laskę. Okazało się, że całe złoto znajdowało się w niej, gdyż była wydrążona. Wtedy przysiągł, że oddał pieniądze! Wziął od lichwiarza ową laskę i poszedł do domu. Po drodze przejechał go wóz, który również złamał laskę.

Przywołano lichwiarza, nie chciał zatrzymać pieniędzy: — Nie wezmę tego złota — powiedział stanowczo — dopóki Św. Mikołaj nie przywoła do życia mego przyjaciela. A jeżeli to uczyni, stanę się chrześcijaninem, gdyż jestem żydem.

Zaledwie wymówił te słowa, gdy zmarły zmartwychwstał, wielce zadowolony, choć nieco zawstydzony. Żyd się ochrzcił i przyjął pieniądze. Stał się dobrym chrześcijaninem.

Jeszcze wielu, wielu cudów dokonał Św. Mikołaj. A że szczególnie lubił dzieci, więc po dziś dzień nie zapomniano o nim w okresie Bożego Narodzenia.

Streściła: An.



Dzieci francuskie ustawiają buciki przed kominkiem, wierząc, że św. Mikołaj wsunie do nich zabawki.

Kłótnia pieca z szybą

Jestem krucha, jestem cienka,
Ale wicher mnie się lęka,
Błysnę, brzęknę: ruszaj w pole!
Wejść do chaty nie pozwolę!
...Często deszczyk do mnie puka,
Chciałby wejść, szpareczki szuka.
Niech tam płacze, prosi, pluszcze...
Tu, do dzieci, go nie puszczę!
Z pękiem liści pan Mróz srogi
Chce do izby wejść z ogródka,
Weź-no Mrozie za pas nogi,
Jam też sroga, choć cieniutka!

Piec ze złością w kącie mruczy.
— Co ta szyba tak się chwali?
Dzieciom ciepło, bo ja huczę,
Bo się we mnie ogień pali!

Śmiechem szybka zadźwięczała:
Hej, darmo byś huczał, trzaskał,
Będę ciepło w świat puszczała —
Ogrzej pole jeśli łaska!
Ja, gdy słońce tu zaproszę,
Każdy kącik się zagrzeje,
Każdy smutek stąd wypłoszę.
Hucz ze złości, ja się śmieję!

Nie kłóćmy się, srebrna szybko...
Jak na skrzydłach ktoś tu leci,
Ktoś po ścieżce biegnie chybko,
To z przedszkola idą dzieci.
Jaś już w sieni tupie, chycha
Potrząsa śnieg z płaszczyka,
Woła: to ci zawierucha!
I cichutko drzwi odmyka...

Nie kłóćmy się piecu miły —
Co tam z kłótni przyjdzie komu,
Byle dzieci się cieszyły...
„Ach, jak ciepło w naszym domu".

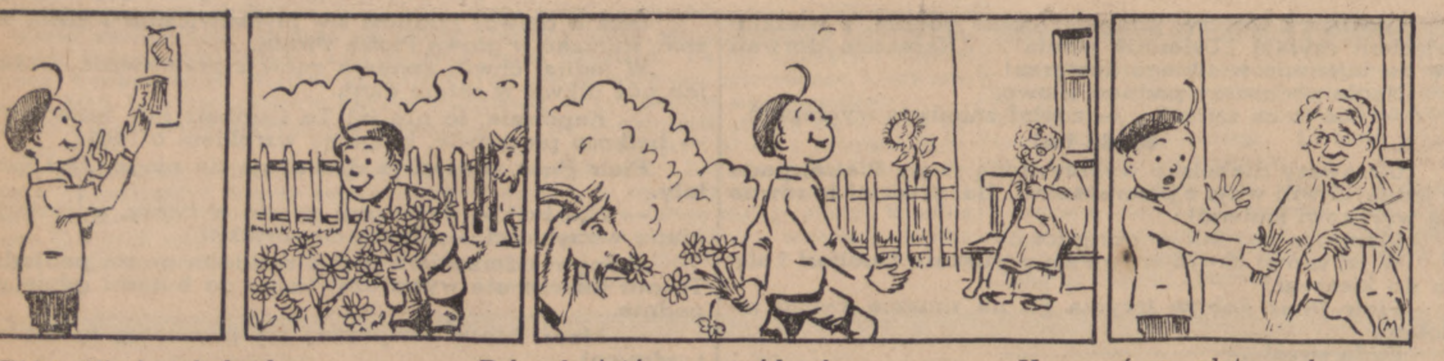
S. S.

Noc Mikołajowa

Czy widzisz, jaka noc gwiaździsta,
od śnieżnej bieli jasna
i taka dziwnie uroczysta —
skąpana w srebrnych blaskach?
Mrugają gwiazdy tajemniczo,
gdzieś słychać dzwonki sanek...
To dziś jest noc mikołajowa,
noc pełna niespodzianek!
Z nieba Mikołaj święty jedzie
ścieżyną księżycową.
Pragnie obdarzyć wszystkie dzieci
W tę noc mikołajową...
Na plecach ma cudowny worek,
w nim lalki, piłki, wózki,
sweterki, książki i złocone —
pachnące niebem rózgi.
A ile jabłek i słodyczy
i innych jeszcze darów!

Wszystkiego nie da się wyliczyć —
zbyt długo by to trwało...
Zatrzymał sanki i wędrując
po śniegu srebrno białym —
podpiera się staruszek święty
cukrowym pastorałem.
Szuka Mikołaj dobrych dzieci,
nikogo nie ominie,
cudowną mocą — tysiąc domów
odwiedzi na godzinę...
I zanim zgasną gwiazdy złote,
nim biały wstanie ranek —
święty Mikołaj z próżnym workiem
powróci do swych sanek.
A rano każde, każde dziecko
znajdzie pamiątkę z nieba,
bo dobry nasz Mikołaj święty
wie, że złych dzieci nie ma...

Koza zjadła kwiaty, babcia Wicka nie otrzymała bukietu na imieniny



Widzi Wicek z kalendarza,
Że to babci imieniny
Okazja się więc nadarza
Żeby uczcić dzień babciny.

Pełno kwiatów w ogródeczku
Wnet bukiecik w ręku rośnie
„Babcia nazwie mnie koteczku
i uśmiechnie się radośnie".

Koza zaś zza płotu zerka
Knując plan dla siebie świeży
Niby pije coś z wiaderka
a chyłkiem za Wickiem bieży

Teraz scena jest zabawna
Wicek babci chce winszować,
(Koza kwiaty zjadła z dawna)
łodygi może darować.

Patron dzieci

Święty Mikołaj, to jeden z najpopularniejszych chyba świętych Kościoła, i to zarówno Wschodniego jak i Zachodniego. Oczekiwany zwłaszcza przez maluczkich, jest w dniu swego święta, 6 grudnia, na ustach niezliczonych rzesz ludzkich, on sam zaś jest symbolem dobroci, hojności i ojcowskiej szczodrobliwości dla wszystkich, co się pod jego opiekę uciekają. Pamięta o wszystkich ,a w każdym razie chce, by wszyscy ludzie w dniu jego święta się radowali, otrzymując miły z jego rąk, albo w jego imieniu ofiarowany podarunek. Najbardziej zaś wyglądają dnia jego święta dzieci, które z postacią tego swietego łączą swoje serdeczne tęsknoty i marzenia dziecięcych swych serc. Nic dziwnego : patron to maluczkich, a zarazem gorący przyjaciel dziatwy ,pragnący sprawić im w dniu swojego święta jak najwięcej przyjemności. Przychodzi więc do nich z daleka, z niebiańskich sfer, staruszek miły i dobry, i uginając się pod ciężarem podarunków ,zachodzi do domów i mieszkań ludzkich, aby tam rozsiewać uradowanie i darami swoimi budzić uśmiech radości i szczęścia.

Któż to zatem jest ów przemiły i tak bardzo popularny święty ? Niewiele nam na jego temat konkretnych wiadomości przechowała historia Kościoła. Tyle jeno wiemy, że żył w początkach IV wieku, był biskupem Miry w Azji Mniejszej. Najprawdopodobniej też z tamtych, mało-azjatyckich stron pochodził. Wiadomo następnie o św. Mikołaju, że gdy w wieku XI, ściśle mówiąc w roku 1087 Mirę opanowali mahometanie, stało się, że kupcy włoscy wykradli relikwie świętego i przewieźli je do południowych Włoch, do Bari. Ze wszystkich legend, które chrześcijańska myśl średniowieczna wysnuła i którymi otoczyła postać tego świętego ,wynika, że św. Mikołaj był prawdziwie chrześcijańskim wzorem dobroci i troski o bliźnich, że była to postać pełna miłosierdzia i chęci uszczęśliwiania ludzi, zwłaszcza opuszczonych i biednych. Jedno z podań powiada, że św. Mikołaj brał udział w I soborze powszechnym w Nicei. Faktem wszakżeż jest, że kult tego świętego jest w Kościele starej daty, oraz że od dawna postać św. Mikołaja jest dla chrześcijan wcieleniem miłosierdzia i przemyślnej dobroci, dzień zaś jego święta, 6 grudzień, stał się dla milionowych rzesz wiernych chrześcijańskich dniem pogody w sercach, radości małych dziecięcych serc oraz miłą okazją obdarowywania się wzajemnego, dokonywanego w imieniu tego wdzięcznego patrona maluczkich.

A. Jak.

Materiał do występów scenicznych w okresie Bożego Narodzenia

(Nadesłane przez Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji)

Jak harcerze Pana Jezusa witali?

(Jasełka harcerskie)

Obsada ról chłopięca lub dziewczęca.

OSOBY: Drużynowy, zastępowy, 7 druhów, Święta Rodzina, Aniołowie.

SCENA I

(Scena przedstawia ognisko obozowe. Wokół harcerze śpiewają jakąś pieśń harcerską.)

DRUŻYNOWY:
Och, śpiewacie jakby sowy,
Można dostać bólu głowy.
DRUH I:
To śpiewajcie sami druhu.
WSZYSCY:
Uhu, uhu, uhu, uhu (skandują)
Oto śpiew morowy — rowy — rowy
Tak śpiewają sowy — sowy — sowy.
DRUH II:
I nasz drużynowy.
DRUŻYNOWY:
Dość, już dość
Zaśpiewajmy coś.
WSZYSCY śpiewają „Wpadł pies do kuchni"
DRUŻYNOWY:
Dobrze! Na cześć śpiewaków,
Na cześć chóru Świstaków,
Hip, hip, hurra!
WSZYSCY (podejmują okrzyk)
DRUH III:
Hurra, hurra, a w brzuchu dziura,
Mięsiwo zjadł pies
A nam zostawił kości.
DRUH IV:
Ech, dobrze jest
Co on sobie rości.
DRUH V:
Kiszki marsza mu grają.
DRUŻYNOWY:
Uwaga, bo zaczynają,
Oto nasi aktorzy,
Do komedii skorzy.
(W tym miejscu można wprowadzić jakiś skecz, deklamację lub taniec znany z lekcji lub zbiórek.)
WSZYSCY (po występie):
Be — er — a — wu — o
Brawo, brawo, brawo.
DRUŻYNOWY:
Teraz dość zabawom,
Zaraz będzie capstrzyk nocny
A więc Krąg i uścisk mocny
Jutro zdajemy sprawności,
Radzę mieć się na baczności.
WSZYSCY:
(Robią koło i śpiewają „Cicha noc" poczem rozchodzą się do namiotów, tylko krąży warta. Za sceną słychać śpiew kolędy „Wśród nocnej ciszy".)
WARTOWNIK:
Co to? Na nogi skautowska brać,
Pobudka, pobudka, wstać!
ANIOŁOWIE:
(za sceną śpiewają „Bracia patrzcie jeno")
DRUH I:
Skąd ta jasność i ten śpiew?
DRUH II:
Ktoś się ukrył pośród drzew?
(Aniołowie wchodzą śpiewając „Gdy się Chrystus rodzi". Następnie harcerze śpiewają „Do szopki już pasterze".)
DRUŻYNOWY:
Wezwani przez śpiew anielowy,
Twórzmy szyk marszowy
I wnet do Betlejem idziemy.
DRUH II:
Ale co zabierzemy?
Nie można iść z pustymi rękami.
DRUŻYNOWY:
A cóż ze sprawnościami?
Pokażcie co umiecie!
WSZYSCY:
A no przecie — przecie!
DRUH I:
Ja mam sprawność „majstra klepki",
Dla Marii zrobię trepki,
Kołyseczkę Dzieciątku.
DRUŻYNOWY:
Dalej — po porządku!?
DRUH II:
Ja w stajence pozatykam,
Wokół, wszystkie szpary.
DRUH III:
I tam trzeba pomocnika,
Święty Józef stary.
DRUH IV:
Ja zabiorę tam apteczkę
Bo zimno — Dziecię kaszle troszeczkę.
DRUH V:
Tu mam kawałek płótna
Niechaj druhowie pieluszki utną.
DRUH VI:
Ja o lepsze mieszkanie się dowiem.
DRUH VII:
Ja o lepsze mieszkanie się dowiem.
DRUŻYNOWY:
Tak najlepsze mieszkanie dla Jezuska,
Zabrać go do swego serduszka,
Przy żłobku wartę zaciągniemy.
WSZYSCY:
Przed Herodem ustrzeżemy.
DRUŻYNOWY:
Powiemy mu też wierszyki
Sprawdźmy, żeby bez omyłki.
(Tu następuje okolicznościowa deklamacja, której wybór zostawiamy reżyserowi. Tytuł wiersza zapowiada drużynowy.)
DRUŻYNOWY:
Lecz nie koniec na słowach
Za chwilę drużyna gotowa
Z darami staje w rynsztunku
CHÓR ANIOŁÓW śpiewa „Bóg się rodzi"
a harcerze ustawiają się do odmarszu
ZASTĘPOWY (do zastępu)
Baczność!
(do drużynowego)
Druhu drużynowy
Melduję — zastęp gotowy.
DRUŻYNOWY:
W obozie zostawić straż
Ze śpiewem do szopki marsz!
(odchodzą kolędując).

SCENA II

(Aniołowie kolędują przy żłobku. — Wchodzą harcerze.)
DRUŻYNOWY (do harcerzy):
Na moją komendę stać!
Baczność w prawo patrz!
(do żłóbka)
Melduję Ci Jezu nowonarodzony
Zastęp harcerzy zgromadzonych
Z ojczystych zagonów i niw
Każdy przyszedł kto żyw
Pokłonić się Dzięcieciu Bożemu.
(do harcerzy)
Teraz chłopcy — zaśpiewajcie Jemu.
(wszyscy kolędują)
DRUŻYNOWY:
Zastępami bierzcie się do dzieła,
Żeby Dziecina dobrze tu miała
DRUH I:
Włóż Mario Dzieciątko do tej kołyski.
DRUH V:
Owiń tym płótnem i otrzyj Mu łezki
Matko Boża i święty Józefie.
DRUH IV:
A oto lekarstwo, co w szafie
Wysoko było u mamy
Chorować Dziecku nie damy!
DRUH VII:
U nas wszystkich znajdzie się gościna,
Niech do nas zawita Dziecina.
DRUH III:
Św. Józefie — ogień rozniecę
I dla Marii stołeczek sklecę.
DRUH VI:
A ja najmłodszy ze wszystkich druhów
Opowiem bajkę ze zbiórki zuchów.
Tam gdzie Wisły płyną wody
Poszły zuchy na przygody
Przez szeroki idą las
Nagle widzą wielki blask.
Wszyscy pędzą w tamtą stronę
Jak na pożar, jak na wojnę
A tymczasem Anół Stróż
Szepce w uszko „Bóg jest tuż.
Wszak to Boże Narodzenie
Całe niebo rozpłomienia
Jemu trzeba waszych dusz
Boga z szpoki — w sercu złóż!"
Tak szeptają Aniołowie.
Zadumali się druhowie
Wszystko zrobią ile sil
By Pan Jezus z nimi był.
MATKA BOSKA:
Złoże Jezuska
W skautów serduszka
Niech Go kochają
Niech się starają
Śpiewać Jemu hymn
Zbożnym życiem swym.
(Zakończyć kolędami w czasie których odpowiednio do tekstu kolęd milcząco składają hołd pasterze i Trzej Królowie. Śpiew prowadzony przez aktorów na scenie winien być podjęty przez widzów, tak aby wszyscy uczestnicy obchodu śpiewali.)

J. R.

Odprawa Hufców Harcerskich

Monteeau i Le Creusot

Udział w odprawie wzięli poza kierownikami drużyn członkowie zarządów K.P.H. Po opracowaniu programu na okres zimowy dyskusja zeszła na temat współpracy z innymi organizacjami. Wszyscy byli zgodni, że brak współpracy u góry, ujemnie odbija się w terenie, jak również nieuzgodniona współpraca w kolonii utrudnia jakiekolwiek działania, w rezultacie czego pomija się tradycyjne obchody świąt narodowych, dzieci i młodzież pozbawione opieki w szeregach organicyjnych pozostawione wpływowi samej ulicy, zatracają mowę polską ulegając szkodliwym wpływom, wychowują się najczęściej na wyrzutków społeczeństwa.

Aby temu zapobiec w pierwszym rzędzie rodzice winni czynić usilne starania o wznowienie nauki jęz. pol., zwłaszcza w tej chwili kiedy wykańczają się szkółki reżimowe, powinniśmy być czujni, aby to nie stało się wykończeniem naszego szkolnictwa w ogóle. Jak dotąd punkty szkolne zamierały dosyć szybko, oporniej natomiast idzie z wznowieniem. Na naszym terenie, gdzie było blisko dwadzieścia sił naucz. dziś zaledwie jest jeden nauczyciel niezależny i to spadek reżimowy, który niegdyś nas zwalczał jako organizację niepodległościową. Od wychowawcy wymaga się minimum wartości moralnych inaczej nie spełni on swej misji nauczania i wychowania. Wyrażając swą wdzięczność Misji Katolickiej, która zorganizowała sieć polskich parafij, chcielibyśmy prosić naszych duszpasterzy aby życzliwiej ustosunkowali się do naszej organizacji, która jest nawskroś katolicką, o czym świadczy liczny udział harcerzy i harcerek w chórach kościelnych i uroczystościach katolickich... Prosilibyśmy, aby w święta narodowe odmawiano wspólną modlitwę za Ojczyznę;

Padły nawet zarzuty pod adresem Zarządu Z.H.P., że przez swój przeskok z C.Z.P. do Kongresu wcale nie przyczynił się do stworzenia jednej silnej centrali, raczej wszystkie organizacje winny dążyć do tego, aby uzgodniono współpracę przez wyłonienie nadrzędnej rady koordynującej. My ze swej strony będziemy współpracować z bratnimi organizacjami młodzieżowymi zarówno z Sokołem jak i z K.S.M.P. utrzymując ścisły kontakt z miejscowym Komitetem, popierając jego wysiłki w staraniach o polską szkołę, lokal, bibliotekę itp. Ambicją naszą winno być przyjmowanie pracy społecznej od starszych, którzy tyle lat wytrwale pracowali niejednokrotnie z dużym poświęceniem i samozaparciem. Czas aby im ulżyć, i pchnąć pracę społeczną z większym rozpędem dla dobra młodego pokolenia i przyszłej Polski.

„Czuwaj!"

KIEROWNICTWO ODPRAWY

* * *

Opuściliśmy zdania, które nadają się więcej do omówienia z Polską Misją Katolicką niż do publikacji w gazecie.

HUMOR

Było coś ciekawego.

Golski, wracając w nocy do domu, znajduje na ulicy paczkę, owiniętą w gazetę. W środku był plik banknotów.

Zawsze mówiłem, że w gazecie można znaleźć co ciekawego.

× ×

W sądzie

— Oskarżony, masz adwokata?

— Mnie adwokat niepotrzebny, panie sędzio.

— A to dlaczego?

— Bo ja mam zamiar mówić tylko prawdę...

× ×

Wszystko przez oszczędność

— Już południe, a wy jeszcze śpicie?

— To tak widzisz, przez oszczędność, bo jak późno wstaniemy, to nie potrzebujemy jeść śniadania.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

21) (Ciąg dalszy)

Przez trzy lata po śmierci męża gospodarowała z niezmęczoną zapobiegliwością na małym folwarczku. Od czasu jednak, jak najstarszy syn, Franciszek, po ukończeniu instytutu górniczego w Petersburgu, osiadł w Dąbrowie jako inżynier, zamieszkała przy nim, odwiedzając kiedy niekiedy jedyną i ukochaną siostrę, która w Krakowie oddawna zakonne złożyła śluby. Pozostały maleńki kapitalik posłużył pani Wolskiej do założenia sklepiku spożywczego na Redenie. Zachowawszy stosunek z wujem męża, mieszkającym na wsi, w okolicach Piotrkowa, otrzymywała od niego produkty z pierwszej ręki, i zbyt ich dawał prcaowitej kobiecie znaczny zarobek. Czuła się użyteczną; miała czym opłacić wychowanie Wandzi i własną pracą mogła jeszcze niejednej ulżyć nędzy. W poczuciu swej materialnej niezależności, gorąco teraz prosiła za Jankiem. Ona go wyżywi i ubierze, a syn niech mu pomoże znaleźć pracę i wyrobi z niego dobrego robotnika. Taki był plan szlachetnej kobiety, która w sierocie widziała wciąż własne, niedawno zmarłe dziecko. Umiała też być wymowną.

Pan Franciszek jednak trzymał się opornie.

— Mama może zaręczyć, że ten chłopiec nie kłamie ? że nas nie okradnie w nagrodę za okazane mu współczucie ?

— Ale czyż on wygląda na złodzieja, Franiu ? czyż ty sam na chwilę mógłbyś go o to posądzić ?

— Bo dla mamy wszyscy są dobrzy, każdy dla mamy szlachetny — po polsku już teraz mówił pan Wolski, całując rękę matki i wstając od stołu, a potem zwracając się do Janka, dodał :

— Nie dano ci z domu żadnego papieru, świadectwa z gminy, paszportu?

Sierota poczerwieniał na to zapytanie. Miał papiery, oddała mu je organiścina i zaszyła pod podszewkę kurtki, ale zapowiedziała, żeby o nich nikomu nie mówił, bo to są bardzo ważne dokumenty i jedyna po ojcu spuścizna. Musiał jej przyrzec na pamięć rodziców, że opowiadać o nich nie będzie, chyba w ostatniej potrzebie.

Szlachetny z natury pan Wolski omylił się jednak i źle zrozumiał zmieszanie chłopca.

— Widzi mama, jak temu kawalerowi nie w smak moje zapytanie. Na ostrożności nigdy się nie traci; niech przychodzi do nas na obiady, niech mama o nim pamięta; postaram się nawet znaleźć mu łatwą robotę na kopalni, ale brać do domu pierwszego lepszego włóczęgę uważam za zbyt niebezpieczne przedsięwzięcie.

Przez cały czas rozmowy Janek miał oczy wlepione w pana Wolskiego. W miarę, jak tén mówił, twarz chłopca stawała się coraz czerwieńsza, a po obelżywym słowie włóczęga, fala krwi uderzyła do głowy sierocie, a ręce zadrżały, jak w febrze.

— Nie jestem włóczęgą, panie ! — zawołał z mocą — ojciec nie darowałby mi, żebym się komu tak krzywdzić pozwolił. Papiery mam, tylko pokazywać nie chciałem, bo kazano mi ich strzec, jak oka w głowie; ja sam nie wiem, co tam stoi napisane, ale nie znajdzie w nich nikt, żeby który Poleski był kiedy włóczęgą.

I drżącymi od wzruszenia rękoma odrywał podszewkę starej kurtki, którą był wprzód starannie na krześle za sobą powiesił. Resztę nędznego ubrania zostawił w pokoju pana Franciszka, kurtkę zaś przyniósł do jadalnego, pamiętając, że ukrywa drogie dla niego pamiątki.

Papierów było dużo. Związane w chustkę, miały wygląd bardzo rozmaity. Na samym wierzchu leżał paszport, wydany na imię dwunastoletniego Jana Poleskiego, syna Ludwika i Marii z Krajewskich, małżonków Poleskich. Papier był czysty i świeży, odbijał od pozostałych pożółkłych i dużo starszych listów, widocznie adresowanych zdaleka, bo nosiły stempel pocztowy Irkucka.

Pan Franciszek żałował przykrości, jaką wyrządził chłopcu; zbyt szlachetny, by nie uznać swej winy, z ujmującą prostotą przeprosił Janka i posadziwszy sierotę przy sobie, z nim razem przeglądał dokumenty ,oddając je kolejno matce. Obok paszportu była metryka Janka, potem świadectwo ślubu rodziców. W irchowej torebce były listy, dwie obrączki i para zaschłych gałązek, związanych białą wstążeczką. Na dołączonej karteczce napisał własną ręką Poleski : „Ślubny wianeczek Maryni".

Na samym spodzie chustki leżał papier, staranniej od innych zwinięty, dość świeży. „Dla mojego syna" — było na nim napisane, ale po rozłożeniu zdumionym oczom czytających ukazały się hieroglify, zupełnie niezrozumiałe. Pismo brzmiało : eaibbręadkwajdaakburzas — prawdziwa łamigłówka, nad którą się jednak nikt nie zastanawiał.

I to była cała spuścizna sieroty : garść pamiątek i nieco starych papierów, świadczących o zasługach starego Poleskiego i o jego długiej za nie pokucie na obczyźnie. Jednak na widok tych szpargałów, żadnej materialnej nie posiadającej wartości, ramię pana Franciszka, obejmujące wpół Janka, zacisnęło się ruchem serdecznym, a sierota poczuł, że nie jest już obcy przy tym ognisku, że miał tu prawa wspólnych uczuć i że te prawa zawdzięczał pamięci uwielbianego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRUDZIEŃ

4

Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.28	15.54	18.27	10.15

Dziś: Barbary
Jutro: Saby i Niceta
Pojutrze: Mikołaja

ECHA DNIA

W dniu 4 grudnia górnicy i artylerzyści obchodzą tradycyjnie święto swojej patronki, Barburki, składając jej hołd i zanosząc podziękowania za to, że uchroniła ich przed niebezpieczeństwami w kopalniach, oraz w czasie prac, gdzie wchodzi w grę ryzyko życia.

Legenda głosi, że święta Barbara była dziewicą o niezwykłej urodzie. Ojciec dla jej bezpieczeństwa miał zbudować zamek z wieżą, w której mieszkała. Ojciec świętej był poganinem. Ona sama, posiadając dużą inteligencję, podejmowała u siebie kapłana i ucznia wielkiego chrześcijanina, Origenesa, który nauczał ewangelii w Aleksandrii około 250 roku po Chrystusie. Święta Barbara przyjęła chrzest, poczem opuściła dom rodzicielski, chroniąc się w górach z grupą chrześcijan.

Odnaleziona, została potępiona przez ojca, który domagał się od niej wyrzeczenia się publicznie wiary Chrystusowej. Żeby wydobyć od niej to wyrzeczenie, przypalano jej ręce i nogi pochodniami. Wyrywano jej cząstki ciała. Kiedy nie złamano jej torturami, sam jej ojciec miał jej zadać mieczem ostatni cios.

Dlaczego święta Barbara jest patronką górników i artylerzystów? Podaje się różne tłumaczenia. Jedni wskazują, że to na pamiątkę pobytu świętej Barbary w grotach górskich, dokąd schroniła siię wśród chrześcijan przed gniewem ojca. Skały same miały się usuwać, by ułatwić schronienie świętej. Groty skalne przypominają sztolnie górnicze.

Inne podanie mówi, że przed śmiercią święta Barbara modliła się specjalnie za tych wszystkich, którzy są w obliczu niebezpieczeństwa życia. Prosiła ona Boga, by przebaczył tym wszystkim, którzy pomyślą o niej i o jej odwadze w godzinę śmierci.

Wreszcie nie brak legendy, że święta Barbara była nienasycona w poszukiwaniu Prawdy. Sięgała ona coraz głębiej w umysły i serca ludzkie i własne, by odkryć Prawdę.

Te jej szlachetne dążenia przenikania w coraz głębsze pokłady serc ludzkich przypominają górników, wkopujących się w coraz głębsze pokłady i skały, by znaleźć prawdziwy i wartościowy węgiel.

Rok rocznie górnicy czczą swoją patronkę, uczestnicząc w nabożeństwach po kaplicach i kościołach. Dzień patronki górników jest wolny od pracy.

W dzień świętej Barburki w domach górniczych panuje radość. Górniczki przygotowują przyjęcia sąsiedzkie, a górnicy spędzają wesoło ten dzień.

Wśród górników polskich Barburka jest zawsze uroczyście obchodzona. Piękne katolickie podania związane z życiem świętej Barburki sprawiają, że w dniu tym polscy górnicy biorą udział w nabożeństwach i dziękują szczerze świętej za pomoc, że ich ochrania przed wszelkimi niebezpieczeństwami w trudnej pracy pod ziemią.

Wszystkim polskim górnikom życzymy w dniu ich patronki, by radowali się i umacniali w wierze, że Barburka będzie zawsze z nimi i przeprowadzi ich przez wszelkie trudności w pracy.

Wieści z Polski

„Prezydent" Polski byłym więźniem sowieckiej bezpieki

Londyn. — (Od wł. koresp.). — „Manchester Guardian" podaje b. ciekawe uwagi korespondenta, który „kolegował" z obecnym przewodniczącym „Rady Państwa" w Warszawie, Aleksandrem Zawadzkim; (Zawadzki pełni obecnie funkcje Bieruta, zdegradowanego na „premiera").

Jak się okazuje, Zawadzki jest obywatelem sowieckim, gdyż ojciec jego wyemigrował na stałe do Rosji w 1915 r. Aleksander Zawadzki służył od samego początku w czerwonej gwardii i przeszedł następnie, jak się zdaje, do tajnej policji. W 1937 r. został on aresztowany w czasie wielkiej czystki wraz ze śmietanką starszyzny bolszewickiej. Jakoś nie tylko uniknął on rozstrzelania, lecz, wysłany do jednego z najokrutniejszych obozów pracy na dalekiej północy, był tam „więźniem uprzywilejowanym". Zamiast rąbać drzewo przez dwanaście godzin jak inni, był on zatrudniony wygodnie jako woźnica. (Zarabiał on też na nielegalnej sprzedaży owsa z przydziału dla „jego" koni). — Po zawarciu układu polsko-sowieckiego w lipcu 1941 r. nie został on zwolniony, nie będąc obywatelem polskim. Natomiast próbował on bezskutecznie zmniejszyć entuzjazm zwolnionych więźniów dla wybawcy, gen. Sikorskiego, zapewnieniem, że Stalin „w porozumieniu z waszym generałem" zapewni oswobodzonej Polsce ustrój komunistyczny. (Zapowiedź ta była nawet zawarta w przemówieniu dowódcy obozu do „amnestiowanych" więźniów).

Zawadzki był już wówczas, acz oficjalnie więźniem, wyróżnianym otwarcie przyjaźnią N.K.W.D. — Był on posądzany przez współwięźniów o udział w zlikwidowaniu przywódców przedwojennej polskiej partii komunistycznej w 1937 roku.

W każdym razie pożegnał się on z autorem korespondencji w „Manchester Guardian" słowami: „Zapewnie spotkamy się kiedyś w Polsce". W 1944 roku Zawadzki „powrócił" do Polski w randze „generała". Ponieważ nie ulega wątpliwości, że był on przez cały czas swojej kariery czerwonej agentem policyjnym, nie ma widocznie obawy, by starał się on mitygować dolę skazańców przez „pamięć własnych przeżyć nad rzeką Onegą". **r.**

Najazd sowieckich propagandzistów na Polskę

Warszawa. — Z okazji „miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-sowieckiej" Rosja przysłała do Polski setki agitatorów i propagandzistów. Między innymi przybył do Polski cały zespół moskiewskiego Teatru Dramatycznego w sile 153 osób, dalej luźna delegacja „wszechzwiązkowego towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą" (WOKS). Teatry w Polsce grają niemal wyłącznie rosyjskie sztuki. We wszystkich wsiach i miastach odbywają się odczyty w tonie czołobitnym o Rosji i jej „wyczynach".

Dochodzi do tego „festiwal filmów sowieckich". Udział w festiwalu wzięło 164 kin miejskich w 137 miejscowościach, ponadto 160 stałych kin wiejskich i 201 kin ruchomych.

150-lecie huty „Kościuszko"

Katowice. — Załoga jednej z najstarszych w Polsce huty „Kośąciuszko" obchodziła 150-lecie istnienia tego zakładu.

Zmarli

W Poznaniu zmarł wybitny uczony, nestor muzykologów polskich, prof. Adolf Chybiński, przeżywszy lat 72. Jako założyciel pierwszej w Polsce katedry muzykologii (w 1917 r. na Uniwersytecie Lwowskim), po wojnie zaś profesor Uniwersytetu Poznańskiego, wykształcił prof. Chybiński około 50 muzykologów.

W ciągu swej przeszło 40-letniej działalności naukowej opublikował on ponad 400 prac dotyczących przede wszystkim historii i etnografii naszej muzyki. Doniosłe znaczenie mają zwłaszcza prace dotyczące dawnej muzyki polskiej, jak też i prace na temat muzycznego falkloru Podhala. W r. 1948 ukazał się jego „Słownik muzyki dawnej Polski", zawierający 2.400 pozycji, wśród nich przeszło tysiąc dotąd nieznanych. W tymże roku ukazał się I tom monumentalnej monografii o Mieczysławie Karłowiczu. Śmierć Adolfa Chybińskiego przerwała jego pracę nad drugim tomem monografii o Karłowiczu oraz nad zbiorem studiów o polskich kompozytorach późnego baroku. Doktor honoris causa Uniw. Poznańskiego, był prof. Chybiński czynnym członkiem b. Polskiej Akademii Umiejętności, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem korespondentem Instytutu Słowiańskiego w Pradze itd....

* * *

Zmarł nagle przeżywszy zaledwie 29 lat, młody pisarz i publicysta katolicki, Jerzy Andrzej Górski, członek Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP, b. żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego.

* * *

W Warszawie zmarł Mieczysław Guranowski, literat, urodzony tamże w 1882 r. Działalność literacką rozpoczął Guranowski w 1907 r., był autorem szeregu powieści i nowel („Za kulisami", „Modelka", „Prowincja"), oraz kilku sztuk teatralnych.

* * *

W Olsztynie zmarł 2 października br., w wieku 76 lat, prof. Bronisław Duchowicz, em. dyrektor VIII gimnazjum we Lwowie, autor wielu prac naukowych oraz podręczników z dziedziny chemii. Zmarły był jednym z twórców Polskiego Związku Abstynentów, założycielem pierwszego Towarzystwa do Walki z Alkoholizmem, które powstało we Lwowie w roku 1923. Wydał szereg prac i tablic, ilustrujących tragiczne skutki społecznej choroby, jaką jest alkoholizm.

* * *

W Podkowie Leśnej zmarł wybitny bajkopisarz i satyryk Benedykt Hertz, przeżywszy lat 80. Praca twórczego Benedykta Hertza, rozpoczęta w roku 1900, obejmuje ogromną ilość drobnych utworów (bajek, fraszek i satyr), szereg utworów dramatycznych. Pozycje książkowe obejmują niemal 20 tomów.

* * *

W Warszawie zmarł Lech Niemojewski, profesor architektury i sztuki nowożytnej Politechniki Warszawskiej. Urodzony 26 sierpnia 1894 w Sosnowcu, pochodził z rodziny, która niejednokrotnie zapisała się w dziejach i kulturze polskiej, że wspomnimy tylko Stanisława Niemojewskiego, dyplomatę, który zostawił ciekawy opis podróży po Rosji (1606), Józefa Niemojewskiego, generała napoleońskiego, oraz ojca zmarłego, Andrzeja, autora wielu książek i głośnego redaktora „Myśli Niepodległej". Po ukończeniu Politechniki Warszawskiej Lech Niemojewski doktoryzował się w 1929, a od 1932 był docentem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, w następnym zaś roku został profesorem i kierownikiem Zakładu Historii Architektury nowożytnej tejże uczelni. Był autorem szeregu cennych książek i rozpraw.

Odbudowa kościołów w Polsce a zagadnienia współczenej sztuki kościelnej

Kraków. — Od dłuższego czasu dyskutuje się w kołach katolickich w Polsce zagadnienia współczesnej sztuki kościelnej równorzędnie z odbudową kościołów. Kat. „Tyg. Powszch. opisuje, w jaki sposób rozwiązano te zagadnienia w kościele w Gronkowie.

Gronków leży w Kotlinie Nowotarskiej 5 km na wschód do Szaflar. Oko zatrzymuje się z jednej strony nad rozwijającym się w całej swojej okazałości łańcuchu Tatr, a z drugiej na zalesionych zboczach Turbacza. Od wschodu zarysowują się Pieniny, a od zachodu sylwetki Babiej Góry. Parafia niewielka liczy około 200 rodzin, to znaczy około tysiąca dusz. Budowę kościoła rozpoczął w r. 1947 ks. proboszcz Błotko, który doprowadził mury mniej więcej do połowy wysokości; dokończył je (choć jeszcze nie całkiem — brak wieży) ks. prałat Miłaszewski i on też jest odpowiedzialny za ostateczny wygląd i wnętrze kościoła.

Kościół zaprojektował prof. Brzoza, wykładający obecnie na politechnice wrocławskiej. Jest to budowla z surowego, fugowanego granitu, pochodzącego z szaflarskiego kamieniołomu. Kościół jest trójnawowy, bazylikowy, z nawą główną wznoszącą się wydatnie ponad nawy boczne. Dach wysoki, gontowy z okapem, nad prezbiterium, wysuniętym dość silnie naprzód, schodzi nisko w dół. Dachy naw bocznych także gontowe, łączą się ze sobą węższym, przecinającym fasadę i ochraniającym główne wejście daszkiem. Okna nawy głównej prostokątne, naw bocznych bliźniacze przedzielone płytami szarego piaskowca z płaskorzeźbami świętych. Umieszczono tutaj kochanych przez wiernych patronów, jak św. Antoni, Franciszek, Florian, by nie zabrakło ich w parafii, a zaś w obrazie, nie razi na Podhalu, mimo swojej kamienności. Sprawia to zwłaszcza wielki gontowy dach. Elementy zakopiańszczyzny, tak często nadużywanej i nieszczęśliwie stosowanej, występują tu bardzo dyskretnie, w niektórych szczegółach, podkreślając rodzinność.

Wnętrze kościoła jest proste może nawet trochę surowe, lecz bardzo jasne. Wielkie płaszczyzny ścian nawy głównej podtrzymują filary z grubo ciosanego i fugowanego granitu. Wchodzą one w lico ściany silnie występując na zewnątrz i tworząc w ten sposób konsole na których wspierają się półokrągłe rzeźby czterech Ewangelistów.

Sam ołtarz to prosty, kamienny stół ofiarny z szarego piaskowca, na którym wznosi się także kamienne tabernakulum. Za nim w absydzie figura Niepokalanego Serca Maryi, także z piaskowca, jest zresztą wszystkie rzeźby w kościele. Polichromia w absydzie łączy się organicznie z posągiem. Tematem jej jest hołd świętych polskich i parafian składany Najśw. Pannie.

Ołtarze boczne proste, kamienne. Zamiast retabulum płaskorzeźba w ścianie. Z kamienia jest także ambona, chrzcielnica, a nawet siedzenia dla kapłana i asysty przy głównym ołtarzu. Droga krzyżowa to także szereg płyt kamiennych z płaskorzeźbami, wpuszczonych w ścianę. Świeczniki na ołtarzach, zacheuszki, lampy — kute w żelazie. Pająki — kompozycja żelaza, drzewa i barwnych szkieł. Pokrywa chrzcielnicy — znowu żelazo i miedź. Jedynie drzwiczki tabernakulum są złocone, przykuwając tym uwagę. Ławki, konfesjonały i balustrada, chóru, podobnie jak strop, modrzewiowe, jasne, pokostowane.

Materiał używany w urządzeniu wewnętrznym jest bardzo ograniczony: kamień, który dominuje żelazo i drzewo. Konsekwentne jego używanie stwarza wnętrze niesłychanie jednolite.

Witraże Jastrzębskiego, potraktowane całkiem realistycznie, są świetne w barwie, po prostu grają kolorami i to przeważnie nie bardzo gorącymi, co w witrażownictwie jest sztuką nie lada.

Styl jest jakby uproszczony realizmem. Coś z elementów starochrześcijańskich, coś z romańskich, ludowych, klasycznych, a jednak wszystko oryginalne i współczesne pozbawione cechy roboty pod jakiś styl historyczny.

Święta Barbara, Patronka Górników!

Jedną z najpopularniejszych świętych jest bezwątpienia święta Barbara, patronka górników, ciesząca się szczególną czcią braci górniczej, już od niepamiętnych czasów!

Pierwsze kroniki historii, wzmiankujące o cechu górniczym, wymieniają świętą Barbarę, czczoną jako patronkę. Im starsze jest dane zagłębie węglowe oraz cech braci górniczej, tym głębszą i powszechniejszą jest cześć i kult ku swej Patronce.

Bo też górnictwo — w zaraniu swych dziejów, bez pomocy technicznych zdobyczy doby dzisiejszej, zdane było na łaskę i niełaskę przekornych, rozpętanych żywiołów — kiedy niebezpieczeństwo śmierci czyhało na każdym kroku, przy każdym uderzeniu o skałę oskardem lub kilofem — na śmiałków, odważających się na wdzieranie w podziemne czeluście, ażeby wydrzeć z łona ziemi — tak zazdrośnie strzegącej swych skarbów, połyskujące jak sadź czarne diamenty. Jedyną pomocą, ucieczką niezawodną, napełniającą otuchą brać górniczą, była li tylko świadomość, że nad ich losem czuwa ich potężna protektorka, wielemogąca Patronka — święta Barbara!

I słusznie! Święta Barbara nie zawiodła nigdy pokładanej w Niej ufności.

W okolicy Tarnowskich Gór na Śląsku Górnym gdzie już za czasów króla Jana Sobieskiego istniały kopalnie węgla, legenda głosi: „Król Jan Sobieski wracając ze zwycięskiej odsieczy Wiednia, zatrzymał się w Piekarach Śląskich koło Tarnowskich Gór, ażeby pomodlić się przed cudami słynącym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej, w podzięce za odniesione zwycięstwo pod Wiedniem, po czym przyjął na królewskim posłuchaniu miejscową starszyznę. Pomiędzy otrzymanymi darami, ofiarowanymi mu przez okoliczny lud, znajdował się także wóz pełen czarnych diamentów, czyli węgla, przeznaczony na zamek królewski.

Otóż w te okolice — w przedwojennym czasie — udał się pewien dziennikarz warszawski i zaczepiając starszego wiekiem górnika, takie postawił mu pytanie:

„Powiedźcie mi tylko ojczulku, dlaczegóż to górnicy, we wszystkich sprawach swoich modląc się, z prośbą o opiekę i pomoc, zwracają się do świętej Barbary? Czyżby nielepiej było gdyby się wprost zwracali do Pana Boga?".

Na to górnik głęboko się zastanawia, zażywa z tabakiery, kicha raz i drugi, poczem mówi:

„Hm, niby tak! Bo to widzicie panoczku rzecz tak się mo! Król, czy tam teroz prezydent, żeby mógł dobrze rządzić, mo swoich ministrów, jedyn mo te sprawy, drugi inne i tak dalej. Tak samo też — panoczku — i Pon Bóczek, co całym światem rządzi, mógłby też nieroz i niedopatrzeć naszej sprawy, więc do spraw górniczych przeznaczył nam świętą Barbarę, która jest takim — jakby to powiedzieć — ministrem dlo spraw górniczych. I dobrze tako jest, bo też święta Barburka się dobrze nami opiekuje".

I dzisiaj jeszcze, pomimo niezaprzeczalnych postępów techniki, zbyt częste wypadki śmierci, większe lub mniejsze katastrofy w podziemiach, uprzytamniają nam, że niebezpieczeństwo śmierci czyha na nas na każdym kroku, w naszym codziennym znoju i pracy. Dlatego też, dzisiaj przypomnijmy sobie tę naszą protektorkę i patronkę, uczcijmy godnie jej i nasze święto, jak ongiś nasi ojcowie.

Za te cudem uniknione kalectwa, za te niczym nieuzasadnione, niewytłumaczone cofnięcie się w bok w chwili, kiedy kamień się ze stropu oderwał, w myśli tylko utwierdza się świadomość, że gdybym tam był pozostał, już by po mnie było — jużbym więcej światła dziennego nie ujrzał, a w najlepszym razie mógłbym kaleką zostać na resztę dni swego życia! I nieraz w duchu sobie może pomyślimy, jest jednak ktoś niewidzialny jakaś siła wyższa, która ostrzega, chroni od wypadku.

Niestety dla wielu jest to ślepy traf. Jak to dobrze jednakowóż czuć się otoczonym opieką. Zawdzięczamy to św. Barbarze, naszej Patronce!

Cześć świętej Barbarze, Patronce Górników.

Nadesłał POGODAŁA Hubert

—:-:—

Pieśń do św. Barbary Patronki Górników

(Melodia — Śpiewnik Siedleckiego, str. 261)
Barbaro Święta, Patronko Górników,
Wspieraj w potrzebie, otaczaj opieką.
Chroń od nieszczęścia, w głębi tam pod ziemią
Brać twą górniczą!

Barbaro Święta, perło Jezusowa,
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa!
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu,
Konającemu!

Spraw, by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i śmierci, tak jako był Twoim,
Niech duszę moją w niebie z Twej pomocy,
Z Sobą zjednoczy!

(HA - PE).

Laureatka nagrody Goncourtów



(Foto: Record)

Beatrice Beck.

Jak już donosiliśmy, nagrodę Goncourtów otrzymała p. Beatrice Beck, za książkę p.t.: „Leon Morin, pretre".

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

W dniu św. Barbary Patronki Górników

Święta Barbaro, Hetmanko podziemnych rycerzy,
Któż Cię nie błaga i któż Cię nie prosi
Z tych Twoich podziemnych żołnierzy,
Gdy tam w ciemnościach ciężką mękę znosi.

Gdy czoło w pracy gorący pot zalewa,
A śmierć okrutna obok niego stoi,
Któż Twej pomocy nie wzywa,
Któż się bez Ciebie ostoi!

Rano, czy we dnie lub też w ciemnej nocy —
Pod ziemią szepcą do Ciebie pacierze,
Proszą gorąco Patronkę pomocy,
Biedni górnicy — podziemni rycerze.

Święta Dziewico i nasza Hetmanko,
Krew i pot Twoi żołnierze
Ślemy Ci w tym dniu, święta wybranko,
Jako najdroższe klejnoty w ofierze.

WITWICKI J.

Rowerzysta najechany dwukrotnie

WERSAL. — 50-letni rowerzysta Marcel Murlaud z Savigny-sur-Orge dwukrotnie został najechany samochodem.

Nieszczęśliwego najechał samochód dr. Pierre Richaut. Murlaud poniósł śmierć na miejscu. Zaledwie lekarz stwierdził zgon ofiary, gdy nadjechał inny samochód i zawadziwszy o zwłoki, odrzucił je na odległość około 15 m.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	360.—
100 Franków belgijskich	702.—
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8013,75
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 2. 12 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	404.—	400.—
1 Dolar kanad.	406.—	402.—
1 Funt angielski	1.015.—	1.010.—
1 Floren holederski	98.—	97.—
1 Frank szwajc.	94.50	93,50
1 Frank belgijski	7.75	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

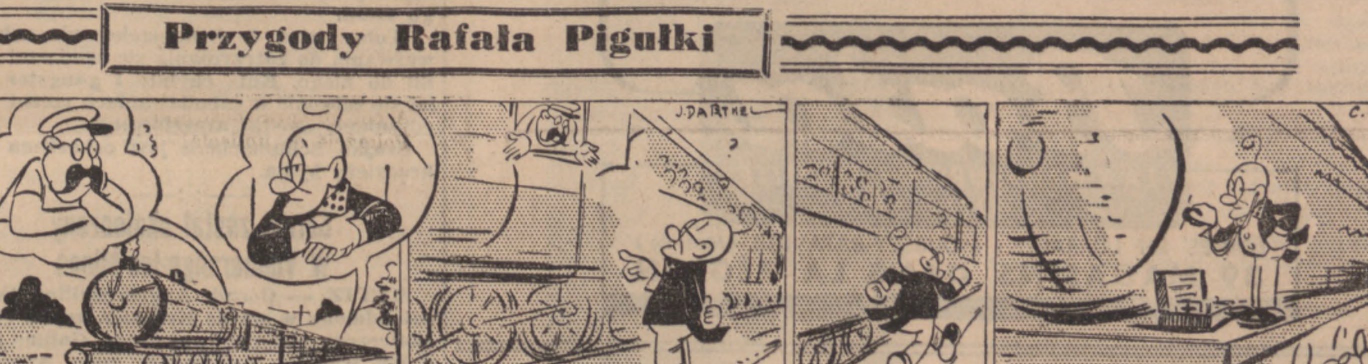
	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 2. 12 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	497.—	491.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.790.—	3.780.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.070.—	2.030.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.720.—	3.680.—
Funt ang. (w złocie)	4.590.—	4.540.—
Pół Funta ang.	2.130.—	2.095.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.560.—	18.440.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.920.—	8.860.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.490.—	4.460.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.910.—	3.890.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.450.—	3.420.—

Przygody Rafała Pigułki

Pociąg stoi od godziny.
Wszystkim zbiera się na spanie.
Raf się spieszy do rodziny;
Drażni go takie czekanie.

„A cóż to jest za przyczyna?" —
Rafał maszynisty pyta.
„Nawaliła mi maszyna...
Ani ruszyć, no i kwita!"

Rafał — wiemy — jest lekarzem.
Szybko do wagonu wpada.
„Choroba" się wnet okaże!
Słuchawką parowóz bada...





14) (Ciąg dalszy)

— Ja je zniosę.

— O — ho, ho! — rzekł wójt, coś poczynacie pleść od rzeczy.

— Dostańcie no mi kwitek do lasu na materiał i podarujcie mi choć starą towez (siekierę).

— Siekiery ci nie pożałuję... to mi później odrobicie za nią — rzekł wójt. — Mam właśnie tępicę, ale jeszcze niezbitą i wcale niczego, warta od siebie rzucając więcej złotówki. A kwitek i jutro mieć możecie. Ale czyż taki doprawdy myślisz się sam brać do dzieła?

— A cóż? — rzekł Cygan — nie mam czego czekać, popróbuję.

Nazajutrz rano naprzeciw cmentarza Tumry kopał już drewnianą łopatą o suchym chleba kawałku odrzucając twardą glinę, zbijając chwasty i oczyszczając kilkołokciowe miejsce na „ziemlankę" swoją. Człowiek zostawiony sam sobie, przygnębiony i zmuszony do pracy wiele może: daleko więcej, niżeli wyobrażamy sobie! Prawda, że na każdym kroku szafuje siłą podwójną ciała i duszy, ale wyszafowana powraca mu w trójnasób. Cudem prawie była licha kletka Cygana, jedną siekierą i dwiema dokonana rękami. Każdy kował drzewa trzeba mu było lub na plecach dźwigać z lasu, albo zaprzągłszy się doń „samotużykiem", ciągnąć powoli przez jary i góry; każde bierwiono samemu ociosać, domyślić się budownictwa, stworzyć całe rzemiosło nie znane. A ile razy stępiło się stare toporczysko, musiał Tumry, nie mając kowalskich narzędzi, iść mil dwie do kowala i służyć mu dwa dni za pomocnika, by tym kosztem znowu siekierę nastalić i poprawić. Tymczasem gdy go nie było, przejeżdżający drogą, przechodzący ze wsi kradli mu w pocie czoła nagromadzone drzewo, słota psuła robotę, góra namokła obsuwała się, źle spojone kloce rozchodziły i spadały i nie wiem, wiele razy runęła budowa, nim ją lichymi beleczkami i łatami pokryć potrafił, zamiast krokwi liche pozatykawszy kluczyny. Bóg tylko jeden policzył, ile tam kropel potu upadło na ziemię, ile pracy poszło marnie, ile się spotrzebowało wytrwałości i siły!

Ale nieraz same niepodobieństwa jątrzyły człowieka by je przemógł; wzmagały w nim ochotę, budziły myśl, podnosiły męstwo. Śmieli się ludzie poglądając na tę powoli wychodzącą z ziemi, lichą i prostą lepiankę, która przy całej swej biedocie jeszcze była cudem przemysłu i pracy. Tumry tak się przywiązał do dzieła swojego, tak się z nim zjednoczył i spoił, że nie miał spoczynku, póki go nie dokończył. Dwa razy tylko w dzień odbiegał roboty, żeby wyskoczyć przeciwko Motrunie, spojrzeć ku niej, uśmiechnąć się do niej z daleka lub przemówić słowo.

Rzadko się to jednak wiodło, bo stary Lepiuk stał na straży i zbliżyć się im nie dawał; a nadaremnie usiłując wygnać Cygańczuka ze wsi, wciąż poprzysięgał, że gdyby Motruna dziewką umrzeć miała, nie da jej za przybłędę i włóczęgę. Motruna nie drażniąc ojca milczała cierpliwie, ale gdy do niej przyszli w swaty, pomimo gróźb i łajania, odprawiła z niczym. Lepiuk klął, bił, rzucał się, ale to nic nie pomagało. Dziewczyna wszystko znosiła odpowiadając jednym słowem — „Nie chcę".

Jednego poranku, gdy Tumry około najcięższej części swojej chaty był zajęty, starając się na niej postawić coś, co by belki i dach zastąpić mogło, ujrzał w brzasku i mgłach wschodnich zbliżającego się ukradkiem Lepiuka, który podparłszy się na grubym kojsku zamyślony stanął przy drodze i żarzące gniewem oczy wlepił w pracującego chłopaka.

— Buduj, buduj — zamruczał nareszcie półgłosem po długim milczeniu — na głowę twoją, na głowę! Niedoczekanie twoje, żebyś ty tu mieszkał!

I ze złością dodał głośniej:

— Co ty sobie myślisz klecąc ten chlew, słyszysz?

— Co myślę? że w nim będę mieszkał — odparł spokojnie Tumry, nie przerywając roboty.

— Czegoś ty się tu na swoją biedę przywlókł? — dodał stary. — Po co? Mało ci było świata, słyszysz, hę?

— A cóż ja wam zawadzam? — rzekł Cygan — powietrza nie wydycham, wody nie wypiję, chleba nie odjem, stanie ich dla wszystkich.

— Ale dlaczego przyszło ci do głowy przyczepić się do naszej wioski?

— Albo wam to co szkodzi?

— Ej! diabeł by cię porwał! nie udawaj głupiego, — pochwycił Lepiuk — bo ja nie myślę gadać długo. Ot, w dwóch słowach, jeżeli sobie stąd pójdziesz, gdzie cię oczy poniosą, zapłacę ci za robotę i kupię ten chlew; słyszysz, bylebyś się wynosił nie oglądając; a jak nie...

— To co, panie gospodarzu?

— To co! powiem ci tylko, że się tu cało nie osiedzisz!

— Czymże ja wam szkodzę?

— Ho! ho! ty lepiej wiesz, za co mam ząb do ciebie, nie potrzeba mówić długo. O Motrunie myśleć tobie wara, z tego nic nie będzie, a ciebie diabli wezmą.

Tumry umilkł ciosając coś powoli około brzozowej krzywej belki.

— Słyszysz? diabli cię wezmą! — powtórzył Lepiuk, którego zimna krew Cygana jątrzyła.

— Kto to może wiedzieć, kogo Bynk pochwyci! — zimno odpowiedział chłopak. — Zobaczymy!

— Zobaczymy! I nie chcesz stąd iść? Mów!

— Nie pójdę, to darmo; nie pójdę, panie gospodarzu

Lepiuk stuknął kijem o ziemię, zgrzytnął zębami, odwrócił się i odszedł szybko.

W tydzień potem, gdy już się kletka do ukończenia zbliżała. Tumry ze stępioną siekierą puścił się wedle zwyczaju do sąsiedniego kowala i zabawił trzy dni. Powracając marzył i rozpamiętywał o spotkaniu swoim ze starym Lepiukiem, o jego groźbach i swoich nadziejach. W tym na zawrocie drogi, gdzie się ukazywało Stawisko, ujrzał na spokojnym niebie wieczora wstęgę sinego dymu unoszącego się w powietrzu. Tknęło go coś, bo ogień zdawał się pochodzić z miejsca, gdzie stała rozpoczęta chata jego. Przyspieszył kroku i wkrótce stanął wryty spostrzegłszy, że praca jego była już garścią dymiącego popiołu. Na ziemi widać było żarzące się jeszcze opadłe głównie, stos rumowisk i niedogasłe pożaru ognisko.

Nie miał siły zbliżyć się Tumry, tak mu pogorzelisko to odjęło odwagę, taką boleść uczuł w piersi. Pierwszy raz od dzieciństwa dwie łzy puściły się mu z oczu czarnych, paląc twarz do nich nieprzywykłą. Stał i patrzał z załamanymi rękoma, przygnębiony, nie wiedząc co począć, nie myśląc, jak obłąkany.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Srebrny Jubileusz Bractwa Różańca Żyw.
w Pont-à-Mousson

Istniejące już 25 lat, Bractwo Żyw. Róż. Matek w Pont-à-Mousson, kierowane przez doborowy zarząd w osobach prezeski Musiałowskiej, p. Musiałowej i p. Chwaliny, obchodziło w niedzielę 30-go listopada bardzo uroczyście swój srebrny jubileusz. Ks. prob. Sołtysiak, patron Bractwa, odprawił o godzinie 9-ej w kaplicy św. Józefa Mszę św. oraz wygłosił płomienne kazanie. Śpiewał chór K.S.M.P. Wszystkie członkinie Bractwa wraz ze stowarzyszoną młodzieżą przystąpiły do Stołu Pańskiego. W południe, przybyłe delegacje z Blenod, Nancy i Metzu, ugoszczone zostały przez członkinie Bractwa.

Po południu, po nieszporach i absolucji generalnej, odbyła się w sali św. Marcina uroczysta akademia, którą otwarła prezeska p. Musiałowska Katarzyna. Po odśpiewaniu pieśni „Zawitaj Królowo Różańca św." i po pieśni powitalnej przez młodzież KSMP, prezeska p. Musiałowska wygłosiła dłuższy referat obrazując pracę Bractwa, po czym przemówił ks. prob. Sołtysiak Szczęsny, dziękując Bractwu za pracę na niwie społecznej i podkreślając zasługi prezeski. Były jeszcze deklamacje dzieci oraz śpiew i tańce KSMP. Nastąpiła inscenizacja o Matce Boskiej Różańcowej i deklamacja „babki", a po tym występ teatralny p.t.: „Wypędzeni rodzice", który ułożony przez prezeskę bardzo podobał się publiczności. Z kolei przemawiali sekretarka okręgowa Bractw p. Jaskulska Leonia, która mówiła na temat wewnętrznej działalności Bractwa, oraz prezes Tow. św. Jana Ewang. p. Toszek Bernard, który złożył życzenia Bractwu.

Prezeska Bractwa otrzymała od członkiń, jako pamiątkę, rzeźbę Serca Pana Jezusa a ks. patron otrzymał pamiątkę z okazji imienin od Bractwa z Blenod. Pieśnią wieczorną „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono tę podniosłą uroczystość.

L. JASKULSKA, Sekr. Okr. Bractw

Trzech górników rannych w wypadkach kopalnianych

LENS. — W zagłębiu węglowym Nord i Pas-de-Calais zanotowano dwa poważniejsze wypadki przy pracy w kopalniach. Jeden wydarzył się w Avion (Pas-deCalais), drugi w Pecquencourt (Nord).

W Avion został ranny górnik Wincenty Bart, lat 39, pracujący w szybie 7-ym kopalń Liévin.

W Pecquencourt zostali okaleczeni górnik Gessner z Montigny oraz Andrzej Bonnet z Vred. Obaj ulegli wypadkowi w szybie Barrois.

—:-:—

SALLAUMINES. — Donoszę wszystkim rodakom, że Msza św. za górników odprawi się w czwartek, nie o godz. 10-ej, ale o godz. 8.30. Dzieci polskie z katechizmu przyjdą też na tę Mszę św. Potem katechizmu nie będzie.

Ks. Miecz. Januszczak.

MARLES-les-MINES. — Walne zebranie Moto Klubu Polonia Marles-les-Mines odbędzie się dnia 7 grudnia w lokalu „Café Belle Vue" przy szkole Gambetta w Marles o godz. 10-ej punktualnie.

Kapitan i rewizorzy kasy zbierają się o godz. 9.30. O liczne przybycie prosi Zarząd

—:-:—

Wypłata rent z Kasy Autonomicznej Górników w Carvin

Wobec zmian jakie zostały zdecydowane, wypłata rent z Kasy Autonomicznej Górników dla rentobierców zamieszkałych w Carvin, odbędzie się według następującego porządku:

W czwartek 4 grudnia: od godz. 9 do 10 — Nr. 1241 — 1340; od godz. 10 do 11 — Nr. 1341 — 1440; od godz. 11 do 12 — Nr. 1441 — 1500; od godz. 14 do 15 — Nr. 1501 — 1600; od godz. 15 do 17 — Nr. 301 — 500.

W piątek 5 grudnia: od godz. 9 do 10 — Nr. 1691 — 1790; od godz. 10 do 12 — Nr. 1791 — 1900; od godz. 14 do 16 — Nr. 2041 — 2500.

Polki

LENS, 9 - 11 - 16. — Tow. Polek „Wanda" urządza w niedzielę 7 grudnia wieczór teatralny w sali p. Lienarda (Belle Femme).

Koło amatorskie z Loos-en-Gohelle wystawi dwie sztuki 1) „Nagrodzona dzielność"; 2) „W Kadarze". Tow. Polek zaprasza Polonię na powyższy wieczór. Początek punktualnie o godz. 5-ej. Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

HOUDAIN. — Zarząd Koła Muz. „Echo" podaje swym członkom do wiadomości, iż lekcja orkiestry dętej odbędzie się w niedzielę 7 grudnia o godz. 11-ej w lokalu p. Bercali. Obecność wszystkich bardzo pożądana.

Słomiński Aleksander, dyrygent

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS, 9 - 11 - 15 - 16. — Zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę 7 grudnia o godz. 3-ej u p. Raczkowskiego. Zarząd

HARNES. — W niedzielę dnia 7 grudnia o godzinie 5-ej w sali p. Gruchałowej odbędzie się staraniem Stow. Mężów Kat. pod wezw. Serca Jezusowego wielki wieczór teatralny ku czci św. Barbary, patronki górników.

Program: 1) Otwarcie; 2) Teatr: „Przędza Najśw. Panienki (w trzech aktach); 3) Deklamacje; 4) Inscenizacja pieśni górnika (w wykonaniu dzieci); 5) Występ Chóru Mężów ze śpiewem; 6) Występ Koła Muz. „Wesołość" z koncertem; 7) Sztuka teatralna: „Posażna jedynaczka"; 8) Zakończenie pieśnią: „Nie rzucim ziemi".

Zarząd Stow. prosi wszystkich o poparcie tej wzniosłej uroczystości. Sala będzie ogrzana. Wstęp 100 fr.

ROUVROY. — Zarząd Stowarzyszenia Mężów Katolickich im. św. Barbary zawiadamia swych członków, iż w dniu 4 grudnia, dzień patronki górników, przystępujemy do wspólnej Komunii św. podczas Mszy św.

Po południu o godz. 4-ej zaprasza się członków do ochronki na lampkę wina.

SPORT

Wyścig kolarski dookoła Argentyny

BUENOS-AIRES. — W VI etapie wyścigu La Paz — Mendoza (141 km.) zwyciężył Argentyńczyk Crispin. Drugie miejsce zajął jego rodak Movio. Trzeci do mety przyjechał Włoch Logli, czwartym był Argentyńczyk Valmitjana.

W indywidualnej klasyfikacji ogólnej prowadzi Belg Van Steenbergen.

Upadając na ziemię rozbił sobie czaszkę

ABBEVILLE. — Rolnik A. Bourbieux z Menneville, wracając na rowerze z targu w Hucqueliers, uderzył przy zjeździe pod Courteaux, w samochód, którym jechał rolnik Gabriel Delattre z Ergny.

Bourbiaux upadł na ziemię. Przeniesiony zaraz do pobliskiej fermy, zmarł mimo natychmiastowej pomocy. Zgon jego nastąpił wskutek pęknięcia czaszki.

Samochód ciężarowy przejechał kolarza w Mons-en-Chaussée

AMIENS. — Ostatnio wieczorem, na szosie z Amiens do St-Quentin, na terytorium gminy Mons-en-Chaussée, samochód ciężarowy najechał p. Michała Bachelet, który na rowerze wracał do domu. Pan Bachelet został zabity na miejscu. Kierowca samochodu kontynuował jazdę.

We wtorek szofer, którym jest p. Leclancher z Alzecourt le Haut, sam się oddał w ręce policji oświadczając, że nie wiedział o wypadku i dopiero po przyjeździe na miejsce przeznaczenia dostrzegłszy na samochodzie ślady krwi, domyślił się, iż musiał się mu wydarzyć wypadek.

Szofer został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo?...

VALENCIENNES. — Przed 20-dniami zaginęła 60-letnia pani Ludwika Szarlotta Casen z Valenciennes. Wszczęte wówczas poszukiwania za nią nie dały żadnego wyniku. Dopiero we wtorek wyjaśniła się sprawa. Staruszkę znaleziono bez życia. Zwłoki jej wydobyto z rzeki Escaut.

Wobec braku jakichkolwiek śladów podejrzanych na ciele przypuszcza się, że niewiasta odebrała sobie życie.

Poświęcenie obrazu Matki Boskiej w Sessevalle

Staraniem Bractwa Różańcowego i wspólną ofiarą całej kolonii Sessevalle, został ufundowany piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla miejscowego kościoła. Uroczyste poświęcenie obrazu odbędzie się w niedzielę 7-go grudnia o godz. 3-ej po południu. Po nabożeństwie w kościele odbędzie się akademia w sali kopalnianej, (Jagodziński). Na akademię złożą się przemówienia, inscenizacje, deklamacje dzieci miejscowych oraz przepiękna baśń sceniczna p.t.: „Królewna Śnieżka", którą odegrają dzieci z Montigny-en-Ostrevent.

Dzień 7-go grudnia, wigilia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Pannej i poświęcenie obrazu naszej Królowej będzie dla nas dniem obfitych łask Bożych i błogosławieństwa Bożego. Dołóżmy starań aby godnie się przygotować na to wielkie święto. W sobotę o godz. 5-ej odbędzie się nabożeństwo wstępne z kazaniem a potem spowiedź (2 księży). W niedzielę rano o godz. 7.15 okazja do spowiedzi — o godz. 7.45 — Msza św. — wspólna komunia św. — kazanie.

Po południu o godz. 3-ej — poświęcenie obrazu — nieszpory — potem akademia.

Wszystkie sąsiednie Towarzystwa prosimy o wysłanie sztandarów i wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Rodacy w Sessevalle składając ciężko zapracowany grosz na tak wzniosły cel, daliście wyraz waszej wiary i miłości ku Matce Najświętszej. Bądźcie konsekwentni i wszyscy złożcie hołd Marii, biorąc udział w uroczystości poświęcenia.

ZARZĄD BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO

P. S. L.

ROUBAIX. — Zebranie Polskiego Str. Ludowego Koła P.S.L. Roubaix odbędzie się w sobotę 6-go grudnia o godz. 18-ej, 126, Rue Jean Lebas, przy dworcu.

Przybędzie referent okręgowy. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Sympatycy mile widziani. Zarząd

TROYES (Aube). — Koło P.S.L. zawiadamia, że w sobotę 6 grudnia br. o godz. 20-ej odbędzie się zebranie ogólne w Domu Polskim, 16-18, rue du Palais de Justice.

Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków jest pożądana, Sympatycy mile widziani.

Komunikaty K. T. M.

ESCAUDAIN. — Zebranie K.T.M. odbędzie się w niedzielę 7 grudnia o godz. 17-ej w sali probostwa. Z powodu ważnych spraw, zarządy proszone są przybycie w komplecie. Prezes

Tow. Hodowlane

Komunikat Związku Polskich Tow. Hodowlano-Gospodar. z siedzibą w Bruay-en-Artois

Podaje się do wiadomości wszystkim Towarzystwom należącym do Związku, by zgłaszały się jak najprędzej na wystawę związkową, która odbędzie się 24—25 stycznia 1953 r. w Sali Polskiej przy ul. Moussy w Noeux-les-Mines.

Listy zgłoszeń winny być porobione oddzielnie na gołębie, kury, króliki itd...

Uwaga! — Data zgłoszenia upływa 10 stycznia. Zgłoszenia należy kierować do kierownika na adres:

Juszczak Franciszek, rue Moussy, 66, Noeux-lesMines (P.-de-C.).

Sekr. Zw.: Juszczak Fr.

Więzień zabił więźnia

PARYŻ. — W więzieniu w Fresnes, w dziale stolarskim, doszło do sporu na tle pracy, między więźniami Ludwikiem Boyem a Piotrem Drugeon. Pierwszy miał do odsiedzenia karę 5 lat więzienia, drugi karę swą kończył i miał być zwolniony na gwiadzkę.

Godzinę po sporze, Boy podszedł do Drugeona i silnym uderzeniem w głowę zabił go. Więzień-zabójca został niezwłocznie izolowany i za zabójstwo to stanie przed sądem przysięgłych.

—:-:—

Mordercą dla 10.000 franków

PARYŻ.— Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany stanął Mojżesz Delage, by odpowiedzieć za zabójstwo 75-letniego Garniera. Zabójstwo to zostało popełnione w celach rabunkowych. Oskarżony, który był kilka razy karany sądownie a nawet skazany na relegację, po czym na skutek dobrego prowadzenia się zwolniony warunkowo, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Uwaga Rodacy w Paryżu!

Klub Polskiej Demokracji, zorganizowany przez Koło P.S.L. w Paryżu, z udziałem Sekretariatu P.S.L. na Francję, uprzejmie zaprasza na odczyt p. profesora dr. Stefana Glazera, b. ministra pełnomocnego R.P. w Belgii, pod tytułem: „Udział Polaków w międzynarodowym Ruchu Chrześcijańskim przy tworzeniu przyszłej Europy".

Odczyt odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia 1952 r. o godz. 20-ej w kawiarni „A la Ville de Reims", na pierwszym piętrze, nr. 129, Rue du Faubourg Saint-Martin w Paryżu. ZARZĄD

(Dojazd. — Metro: Gare de l'Est oraz autobusy: nr. 30, 31, 32, 38, 48, 65).

—:-:—

Uważać przy ukłuciach drutem!...

LAON. — W Ferrière la Grand w dep. Aisne, ukłuła się zardzewiałym drutem 11-letnia Dioniza Descamps. Wobec zanieczyszczenia rany, dziewczynkę przewieziono najpierw do kliniki dr. Lauthier, potem do szpitala Saint Sauveur, gdzie mimo zabiegu zmarła na zakażenie krwi.

—:-:—

Epilog krwawego dramatu z Xertigny rozegrał się przed sądem przysięgłych

EPINAL. — Przed sądem przysięgłych departamentu Vosges odbyła się rozprawa przeciw murarzowi Demange z Xertigny i jego przyjaciółce Marii Celinie Richard. Wymienieni odpowiadali za zabójstwo względnie ukrycie zbrodni. Demange zabił męża przyjaciółki, po czym poćwiartował jego zwłoki i przy wiedzy przyjaciółki zakopał je w pobliżu domu jej zamieszkania.

Sąd skazał murarza na 20 lat ciężkich robót, jego przyjaciółkę na 3 lata więzienia.

—:-:—

W sprawie zagadkowego zgonu dr. Cannac z Carcassonne

CARCASSONNE. — Śledztwo w sprawie śmierci lekarza dr. Cannaca, którego znaleziono bez życia w klinice dr. Delteila, pozostaje nadal niewyjaśnione. Niemniej teza samobójstwa przeważa.

Sekcja zwłok wykazała zgon w następstwie otrucia. Pielęgniarka Teresa Paillet, która była przyjaciółką lekarza została przesłuchana. Oświadczyła ona, że sprawę winien wyjaśnić testament lekarza.

—:-:—

Gangster, ścigany przez żandarmów i ludność wskoczył do rzeki...

METZ. — Żandarmi z Metzu zatrzymali po licznych perypetiach, niebezpiecznego gangstera, szefa szajki złodziejskiej bydła, Józefa Schumachera. Gangster wytropiony przez żandarmów, schronił się na dach jednego z domów nad rzeką Mozellą, po czym gdy widział, że nie zdoła ujść przed ścigającymi go, skoczył do wody rzeki, by wpław przez Mozellę szukać schronienia na drugim brzegu rzeki.

Wobec tego, że Schumacher nie usłuchał wezwania do zatrzymania się żandarmi strzelili do niego. Kule chybiły i gangster zdołał się schronić w zabudawaniach rzeźni. Tam odszukany, został aresztowany.

Szajka Schumachera jest oskarżona o 50 kradzieży bydła.

—:-:—

Górnik został okaleczony w Volmérange-les-Mines

METTZ. — Górnik Angelo Gallina, lat 23, zatrudniony w szybie Kraemer, został ciężko okaleczony podczas swej pracy. Gallinę przygniótł wagonik załadowany rudą. Szczęście, że w pobliżu miejsca wypadku byli koledzy Angela. Oni też niezwłocznie pośpieszyli mu z pomocą i wywiezli na powierzchnię, skąd go skierowano pogotowiem ratunkowym do szpitala.

Stan rannego górnika jest poważny.

—:-:—

Uwaga motocykliści w Alzacji!

Zarząd Polskiego Klubu Motocyklistów „Era" zawiadamia wszystkich członków klubu oraz sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się w dniu 7 grudnia o godz. 17.30 w sali p. Niemricha w Pulversheim. Uprasza się wszystkich członków oraz sympatyków o punktualne przybycie; sprawy bardzo ważne. Zarząd

—:-:—

THIONVILLE. — Podziękowanie. — Polski Zw. Rezerwistów i byłych Wojskowych w Thionville składa najserdeczniejsze podziękowanie ks. Furgałowi za odprawienie uroczystej Mszy św. w dn. Święta Niepodległości, 16 listopada, i wszystkim organizacjom niepodległościowym, które wzięły udział ze sztandarami w Mszy św., a mianowicie: Polskiemu Stronnictwu Ludowemu; Matkom Różańcowym; z Metzu Sokołom i Stow. Grenadierów; wszystkim gościom z Metzu, pani Łacińskiej za upiększenie uroczystej Mszy św. przez granie na organach i śpiew; wszystkim rodakom i rodaczkom za wzięcie udziału w obchodzie.

Wszystkim wyżej wymienionym składamy najserdeczniejsze podziękowania. Zarząd

KSMP

HARNES. — Zarząd K.S.M.P. m. Harnes zwołuje walne zebranie Stowarzyszenia w niedzielę 7 grudnia o godz. 14-ej w Ognisku. Obecność każdego druha jest obowiązkowa.

Sekcje Syndykalne

C.G.T.-F.O. Okręg Monceau-les-Mines

Zarząd Okręgu Sekcji Polskich C.G.T.-F.O. zawiadamia wszystkich Polaków tutejszego zagłębia, że z powodu poważnej sytuacji jaka się wyłoniła w ostatnim czasie, odbędzie się zebranie publiczne w sali merostwa w Montceau-les-Mines dnia 4 grudnia o godz. 9.30 z udziałem przedstawicieli Federacji Górniczej Augard i odpowiedzialnego za Sekcję Polaków, Jana Ostrowskiego i Rajmunda le Bouvre. Zarząd Okręgu

11 Listopada w Tours (Indre-et-Loire)

Bardzo licznie w tym roku stawiła się miejscowa Polonia na akademii zorganizowanej przez koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych i Związku 2 D.S.P. w Tours.

Rano kombatanci polscy ze sztandarami Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. uczestniczyli w



Krysia i Rysiu Kuśnierek oraz Zdzisław Pankowiak, którzy podczas uroczystości listopadowej Koła Rez. i b. Wojskowych uczestniczyli w programie artystycznym występów, wygłaszając piękne deklamacje.

uroczystym nabożeństwie w bazylice św. Marcina wspólnie z kombatantami francuskimi.

Mszę św. celebrował miejscowy arcybiskup w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po Mszy św. sztandar Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. brał udział w pochodzie kombatantów do Pomnika Poległych, a następnie uczestniczył w rewii wojskowej przed frontem generała Salaun odbierającego defiladę w otoczeniu przedstawicieli wojskowych amerykańskich i angielskich i miejscowych władz cywilnych. Przed rewią wojskową odbyła się dekoracja odznaczonych między którymi był również nasz stary członek, kombatant 3 wojen, kolega Bożek Józef, były żołnierz 2 D.S.P.. Otrzymał on odznaczenie za bohaterską walkę pod Meche Damprychar w roku 1940. W chwili odczytywania rozkazu nadania krzyża wojennego (Croix de Guerre) koledze Bożkowi, rozległy się niezliczone oklaski wyrażające uznanie naszemu rodakowi.

Dla nas Polaków była to wzruszająca chwila gdy tłumy oklaskiwały polskiego żołnierza. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia w sali Hotelu St-Jean ku czci święta Niepodległości państwa Polskiego, którą zagaił prezes Koła zw. Rez. i b. Wojsk., kolega Bojdo Jan. Jedną minutą ciszy i hymnem narodowym uczczono poległych żołnierzy w walce o wolność Polski. Następnie kolega Bojdo wygłosił odczyt na temat święta niepodległości a kolega prezes koła Zw. 2 D.S.P. Kolewicz Antoni bardzo podniosłe przemówienie, w którym nawoływał do wytrwania w walce o wolność.

Po przemówieniach nastąpiły deklamacje dzieci. Mała, 8-letnia Krysia Kuśnierek odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła" a 6-letni jej braciszek Rysio i 6-letni Pankowiak Zdzisław deklamowali piękne wiersze Marii Konopnickiej. Publiczność nagrodziła ich oklaskami, a jedna z naszych rodaczek wręczyła im podarki w postaci książek i słodyczy. Następnie prezesi kół Kombatanckich i koledzy kolejno złożyli gratulacje swemu koledze Bożkowi, dekorowanemu w godzinach przedpołudniowych. Po zakończeniu części oficjalnej, odbyła się tradycyjna lampka wina. Długo w pamięci pozostanie dzień 11 listopada w Tours (Indre-et-Loire). J.B.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Raz po raz młodsi nasi koledzy, t.zw. „Wrześniowcy" użalają się na los, jaki ich spotkał, po lojalnym spełnieniu ich obowiązku w obronie naszej Ojczyzny. Nikt ich nie zdemobilizował, nikt się o nich nie zatroszczył po powrocie z obozów jenieckich itd., itd... I mają słuszność; stała im się krzywda. Trudno nam tu jest jednak w tej chwili wskazać winnych ich losu. Wszystkie wojny zawsze przynosiły wiele niesprawiedliwości i wyrządzały wiele krzywdy tym, którzy najmniej na to zasłużyli. Wiem, że koledzy ci cierpliwie znoszą swój los — mimo że od czasu do czasu odzywa się w nich złość na niewdzięczny los. Wziąwszy jednak wzgląd na specyficzne położenie nasze, jak i naszej Ojczyzny, śmiem przypuszczać, że poszkodowani koledzy cierpliwie poczekają do chwili, kiedy warunki w naszej Ojczyźnie się zmienią, kiedy Polska będzie mogła decydować o swym losie, a wtedy i sytuacja kolegów zostanie ostatecznie wyjaśniona i naprawione będą krzywdy, jakie im zostały wyrządzone.

Odnośnie odszkodowania za czas niewoli z ostatniej wojny, powtarzam, że sprawa ta jeszcze nie została jasno sprecyzowana i dotąd nie wiadomo, czy i Polacy podlegają tej ustawie. Inspektor Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji czyni w tym względzie odpowiednie starania i w najbliższym czasie wydą w tej sprawie komunikat. Do tego czasu proszę kolegów nie pisywać do mnie w tej sprawie, bo nie mogę nic więcej odpowiedzieć na stawiane mi pytania.

Już niejednokrotnie prosiłem kolegów o wyraźne zaznaczenie na odcinkach mandatowych, na co pieniądze przesyłane odnośnym mandatem są przeznaczone. Przyczyni się to do sprawnego przelania pieniędzy na odpowiednie konto i równocześnie do uniknięcia niemiłych nieporozumień. Niektóre koła są mi winne drobniejsze kwoty np. za pieczątki itd... Bardzo kolegów proszę pieniądze te (to znaczy drobne kwoty) przesyłać w znaczkach pocztowych w liście. Koledzy unikną kosztów a i mnie takowych zaoszczędzą..

Zwracam się do kolegów w BULLY-les-MINES, ażeby zechcieli wszyscy przybyć na zebranie reorganizacyjne ich Koła, które odbdzie się w niedzielę 14-go grudnia o godz. 14.30 w lokalu p. Pawlaka, przy Route de Lievin. Obecność przedstawiciela Zarządu Gł. zapewniona.

Z propozycją zwołania nadzwyczajnych walnych zebrań zwracam się do kół: LIEVIN oraz LENS 12-ka. Kolegów z tych dwóch kół proszę o porozumienie się ze mną, celem ustalenia tych zebrań możliwie w tym samym dniu .

W niedzielę 21-go grudnia o godz. 14.30 walne zebranie Koła HARNES u p. Gruchały.

Zarządy kół proszę o krótkie streszczenie przebiegu walnych zebrań oraz spis zarządu koła.

Za Zarząd Gł. Zw.: Andrzejczak — sekr.

—:-:—

ROUBAIX. — Zarząd Z.U.P.R.O. Roubaix zawiadamia wszystkich członków, iż zebranie miesięczne oddziału odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia o godz. 9.30 rano w Domu Polskim. Ważne sprawy. Sympatycy mile widziani.

SAINT-ETIENNE. — Zarząd Koła P.S.L. zwołuje miesięczne zebranie 7 grudnia w sali biura „Tabac" na Marais. Początek o godz. 15-ej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

PARYŻ. — Zarząd Stow. b. Komb. we Francji podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 7 grudnia br. (w niedzielę), o godzinie 15-ej punktualnie w nowej siedzibie, 4, rue St.-Denis, Café Zeyer 1 etage — metro Chatelle (tuż obok placu Chatelle). Ze względu na liczne zapytania oraz ważność spraw, zarząd prosi o przybycie na zebranie bez względu na to czy członek otrzymał zaproszenie lub nie. Zarząd dziękuje tym członkom, którzy bezinteresownie pomagają w organizowaniu balu, przede wszystkim Dyrekcji Hotelu „Etats Unis" w Paryżu za druki.

THIONVILLE. — Polski Związek i b. Wojskowych wyjaśnia i podaje do wiadomości, że w obchodzie, jaki zorganizował z okazji Święta Niepodległości, uczestniczyło Koło PSL. wraz z sztandarem i to we Mszy św. jak i w akademii.

Do Mszy św. grała na organach i śpiewała pani prof. Łacińska z Hettange-Grande.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

DZIEWCZYNA (od lat 20 do 25) dobrze prezentująca się, potrzebna jako POKOJÓWKA do dobrej rodziny. Płaca: 25.000 fr. mies. oraz całkowite utrzymanie. Pisać z zał. fotogr. za zwrot której się ręczy, do: GANDON, 31, Rue Le Marois, PARIS (16°). (2558)

Poszukuje się PRZEDSTAWICIELA celem zwiedzania klienteli prywatnej w koloniach. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 2584.

SŁUŻĄCA, która już pracowała, znająca się trochę na kuchni i umiejąca trochę szyć, potrzebna do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: BOEN, 137, Bld de la Liberté, LILLE (Nord). (2608)

Potrzebna DZIEWCZYNA do obsługi w kawiarni „BAR AMERICAIN". — Zgłaszać się pod adresem: 36, Rue St-Nicolas, LILLE (Nord). (2609)

Potrzebna DZIEWCZYNA (od lat 16 do 18) do wszelkiej pracy domowej. Praca stała. Całkowite utrzymanie. Zgłaszać się (z rodzicami) na adres: Mme LEDERMAN, 9, Rue Aubriot, PARIS (4-e). (2610)

Kupiec poszukuje SŁUŻĄCEJ (mówiącej po francusku) do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: C.A.M., 2, Rue d'Alsace, MAISONS-LAFITTE (Seine-et-Oise). (2392)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Która z miłych PANIENEK z Nancy lub okolicy życzyła by nawiązać korespondencję znajomości z KAWALEREM, mającym lat 28. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2611.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuje się Bernarda i Marka GLOGOWER, rodem ze Stanisławowa, którzy służyli w Poznaniu. Ktoby wiedział o ich obecnym miejscu pobytu, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: Rozalia YARTZEFF 69, Rue G. Clémenceau — CANNES (Alpes Marit.). (2598)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca